N-r 5 Niedziela, 3 lutego 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka złotego w markach polskich w dniu wpłaty. Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie opust.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·10; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo złp 0·03, minimalnie złp. 0·50, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ

Podatek emisyjny

Polityczną i gospodarczą naszą niepodległość rozpoczęliśmy bardzo niebezpiecznym systemem monetarnym, bo emisjami waluty, nie mającej ustalonej wartości. Miłe złego początki, ale koniec żałosny, bo nadrukowaliśmy 65 biljonów marek polskich bez żadnego pokrycia, zadłużyliśmy Skarb Państwa i nie mamy pieniędzy, wystarczających nawet na niezbędny obrót gotówkowy; bo na głowę ludności, po przeliczeniu owych papierowych biljonów, wypada zaledwie 3½ franka złotego.

Ludność nie posiada zaoszczędzonych marek i mieć ich nie może, bo nie ustająca dewaluacja odstrasza każdego od składania zapasu papierowych pieniędzy, z dnia na dzień tracących na wartości, a sumy, uzyskiwane z produkcji, zamieniane bywają natychmiast na towar, gdyż nasz pieniądz służyć może tylko do obrotu w produkcji i dla spekulacji, zwłaszcza walutowej, handlowej i przemysłowej, na czele której stoi kilkaset banków, i niezliczona ilość paskarzy, tudzież czarnogiełdziarzy.

Taki stan rzeczy musi wywoływać niesłychaną anomalję w stosunkach gospodarczych Państwa, gdy bowiem początek inflacji papierowej marki rzucił na rynek pieniężny duże kapitały i dał inicjatywę przedsiębiorczości prywatnej, to przeciąganie w nieskończoność uregulowania waluty, zadłużanie Państwa, niedotrzymywanie zobowiązań finansowych, niedobór budżetu, zła administracja i brak oszczędności musiały zachwiać zaufaniem zachodniej finansjery do naszych zdolności gospodarczych, i musiała przyjść katastrofa, pociągająca za sobą ofiary, zwłaszcza w tych ludziach, którzy nie handlują walutą, nie znają się na kursach giełdowych, nie mają zdolności do paskarstwa, a oddani pracy umysłowej lub ręcznej, traktowali sprawy pieniężne dobrodusznie i szablonowo. Lekceważyć tych ofiar nie można, są one bardzo znaczne, bo najcięższy ze wszystkich podatek emisyjny, przez dewaluację, dotknął klasę średnią i rolnictwo, a wzbogacił jednostki, pomnażając liczbę miljarderów, bez których społeczeństwo obyć się mogło.

W pewnym okresie naszej orjentacji gospodarczej prasa niektórych liberalnych stronnictw politycznych zaciekle ujadała na rolnictwo, czyniąc je odpowiedzialnem za drożyznę żywnościową; zrozumiano jednak wkrótce, że nie producent — ale finansista, handlarz i pośrednik podnosi ceny w nieskończoność.

Zboże do dzisiaj jest tanie, bo q pszenicy kosztuje u nas około 2 dolarów, i przez Gdańsk wędruje do Czech w postaci mąki amerykańskiej. To samo dzieje się z inną żywnością, wywożoną na eksport, a musi być tania, jeśli opłaca fracht, cło wywozowe i daje zyski spekulacji, rozumie się, z krzywdą producenta, zmuszonego do sprzedaży dla braku pieniędzy. Trzeba się zbliska przyjrzeć na prowincji warunkom produkcji żywnościowej, aby zrozumieć, w jaki sposób wyzyskiwany jest rolnik przez spekulację, głównie z powodu dewaluacji. — Dopóki podatki były minimalne, a cyfrowo wysokie ceny bałamuciły sprzedawcę, nasza polityka finansowa nie zniechęcała wytwórczości.

Drobny rolnik sprzedał kurę i kopę jaj, zapłacił podatek, kupił soli i nafty i zadowolony powracał do domu; dziś zaś, gdy różnica cen pomiędzy artykułami rolnictwa a towarami wzrosła niepomiernie, gdy podatki i kary za zwłokę w płaceniu wielokrotnie się powiększyły, najdrobniejszy producent orjentuje się, że ceny żywności są za niskie, a towary za drogie, stara się więc jak najmniej sprzedać, a jeszcze mniej kupić. Wszyscy zrozumieli, że marka polska nie jest miernikiem wartości, lecz dolar i złoto, trzeba więc przeliczać kupno i sprzedaż; rolnik jednak zawsze opóźnia się z kalkulacją, natomiast handlarz, nawet w małem miasteczku, mający biuletyny kursów giełdowych nieoficjalnych, każdą zmianę potrafi na swoją korzyść wyzyskać.

Ciężki rygor podatkowy przynosi rolnictwu olbrzymie straty obniżaniem cen ziemiopłodów przez handlarzy w stosownej chwili, gdy rolnik znajduje się pod przymusem sprzedaży dla zapłacenia podatków, a waloryzacja ciężarów publicznych, wyprzedzająca waloryzację produkcji, rujnuje rolnictwo.

Spóźniliśmy się z reformą monetarną przynajmniej o 2 lata, ale Sejm i Rząd nie zaniedbuje obietnic, że re-

forma przyjdzie! Prasa zużywa wagony papieru na rozgłaszanie *blufów* o miljonach francuskich, grupy *Morgana* i t. p., a tymczasem dolar pędzi do góry, a marka zbliża się wartością do sowieckiego rubla. Czy nie byłoby właściwsze przygotowanie w ciszy gabinetów ministerjalnych realnego projektu i uzyskanie zatwierdzenia w Sejmie w krótszej drodze, zanim finansjera przygotowała kontrminę?

Każdy dzień zwłoki pogrąża rolnictwo, gdy zwłaszcza równocześnie z reformą, a nawet przedtem wydano ustawę o płaceniu podatków złotem — którego niema. Producent rolny nie jest przygotowany i nie udźwignie ciężarów, a cały bilans papierowych marek nie wystarcza na pokrycie potrzeb obrotowych państwa.

Rząd teraz dopiero nagwałt gromadzi statystykę zapasów zboża u rolników, zapewne dla przekonania się, czy podatek majątkowy, leśny, dochodowy i t. d. będzie wpływać do kas skarbowych; gdy jednak producent pozbędzie się resztek ziemiopłodów na podatki, czem opędzi potrzeby wytwórczości, zwłaszcza, jeśli ostatek zapasów odda za półdarmo? Waloryzacja ciężarów powinna była być równoległa z podniesieniem cen ziemiopłodów do wysokości przedwojennej, i bezpodstawne jest życzenie Pana Ministra Skarbu, wypowiedziane na *plenum* Sejmu: „Żywność musi być tania".

Niech Rząd ustali najpierw pieniądz, zanuluje olbrzymi podatek emisyjny, stworzy kredyt, a w szczególności hipoteczny, wtedy znajdzie się źródło dla wszystkich podatków; dziś jednak kontrybuenci nie zapłacą daniny, albo zrujnują produkcję!

Taniość zaś ziemiopłodów musi być uwarunkowaną wysokością własnych kosztów produkcji, co dziś jest zupełnie wykluczone.

Inż. S. TURCZYNOWICZ

Jakie sposoby eksploatacji torfowisk mogą się obecnie opłacać?

Stosunek właścicieli do swoich torfowisk ulega ciągłym wahaniom: to traktują je jako nieużytki, to znów zapatrują się na nie jako na źródło możliwych olbrzymich dochodów, które dadzą możność podniesienia całego gospodarstwa na niebywałe dotąd wyżyny.

Przyczyn tych wahań szukać należy tak we właściwościach samych posiadaczy, jak i w konjunkturach gospodarczych całego państwa lub poszczególnych jego dzielnic. Wiele zawodów spotkało właścicieli torfowisk, opierających swe nadzieje na ich eksploatacji, skutkiem zlekceważenia zasadniczego postulatu eksploatacji torfowisk: potrzeby ich zbadania. Nietylko różne torfowiska posiadają rozmaitą wartość bądź to w kierunku rolniczym, bądź przemysłowym, ale nawet jedno i to samo torfowisko w różnych warstwach lub w różnych miejscach posiada bardzo rozmaite własności, tak, że część jego może się nadawać jedynie do zamiany na użytki rolne, gdy inna część nadaje się wybitnie na produkcję torfu opałowego, czy ściółkowego. Jako przykład może służyć torfowisko Oleskie pod Brodami, które w pewnych miejscach zawiera torf o 65·8 prc. popiołów (zatem — wyraźnie nadające się jedynie dla celów kultury rolnej), gdy w innych zaledwie 9·5 prc. popiołów.

Druga często spotykana przyczyna zawodów to nieumiejętny wybór maszyn do wyrobu i przeróbki torfu. Inne maszyny nadają się do torfu rozłożonego, inne do nierozłożonego, inne do czystego, inne do zawierającego pnie i korzenie i t. d.

Trzecia przyczyna niepowodzeń — to nieorjentowanie się w konjunkturach gospodarczych. Okres wojenny, w czasie którego uniemożliwiony był transport innych środków opałowych, wpłynął bardzo dodatnio na rozwój przedsiębiorstw eksploatacji torfu na opał; potem ostały się tylko przedsiębiorstwa, mające stały zbyt na miejscu i wytwarzające dobry torf. Obecnie wchodzimy w okres, w którym prawdopodobnie wiele gospodarstw będzie musiało znowu zwrócić się do swoich bogactw opałowych, zawartych w torfowiskach, a to tak ze względu na coraz silniejszy kryzys, ogarniający całe rolnictwo i zmuszający rolników do jak najdalej idących oszczędności, jak i ze względu na bardzo szybko rosnące ceny węgla, które już obecnie przekroczyły parytet złota, a po podniesieniu taryf kolejowych (do równi złota) podniosły się jeszcze więcej.

Rolnictwo będzie wtedy musiało w bardzo znacznej mierze skwitować ze stosowania węgla, a zwróci się albo do płynnych rodzajów opału (zawierających w jednostce przestrzennej znacznie większą ilość jednostek cieplnych od węgla), albo do „szarych diamentów", jak zaczynają nazywać torf.

M. N.

O wilku

Śmiało rzec można, że dawniej zamieszkiwał wilk całą prawie kulę ziemską, widywano go w dzikich ostępach leśnych, zapadłych bagniskach, rozległych stepach, w lasach, górach, trawach, a nawet łanach zbożowych... Starożytni znali go bardzo dobrze, a greccy i rzymscy pisarze wspominają o nim ze zgrozą i wstrętem. Rozmnażaniu się ich sprzyjały najwięcej długo trwające wojny, a wiemy ze wspomnień 1812—13 roku, jak wielkie ich gromady przeciągały z Rosji aż do prowincyj nadreńskich!

Tępiony wszelkiemi możliwemi sposobami, z wielu miejsc ustąpić musiał, liczba jego się zmniejszyła, nasze górskie lasy jednak są dla niego zawsze dogodnym przytułkiem. Pojawia się od czasu do czasu gromadnie w różnych stronach, siejąc postrach, wyrządzając dotkliwe szkody i pobudzając rycerski zapał naszych myśliwych *). „Nad wszystkie bowiem inne zwierzęta ziemi — jak pisze J. K. Haur w Ekonomice ziemiańskiej z 1693 r. — niemasz gorszej bestji i na wiele rzeczy przeszkodniejszej a zdradliwszej jako wilk",

W dawnej Polsce znane były myśliwym przeróżne sposoby tępienia wilka czy to zapomocą trucizn, jak „wronie oko" *(nux vomica)* i strychnina, którą wpuszczano w mięso i wnętrzności padłej owcy, powlekając je następnie dokładnie w ściągniętą wpierw skórę, czy też przez „wilcze doły", polowania z prosięciem, obławy z psami, zasadzki, samostrzały i t. d. Gdy obszary lasów były o wiele rozleglejsze, a obok rycerskiego zawodu magnatów i bogatej szlachty łowiectwo było igrzyskiem, na które nie szczędzono ani trudu ani wydatków dla zaspokojenia namiętności myśliwskiej i uciechy sproszonych gości, urządzano polowania z „obierzami" czyli sieciami i „straszydłami" *(Federlappen)*. Te ostatnie rozwieszano na kołkach widełkowatych, 3/4 łokcia wysokich, do których przymocowywano linę na 150 kroków długości i umieszczano na niej w niewielkich odstępach białe lub pstre pióra i strzępy różnobarwnych materyj. O sto kroków, jeden od drugiego, stał człowiek, który za zbliżeniem się zwierza poruszał ową liną i tym wielobarwnym drgającym straszakiem napędzał go na czyhających wszędzie myśliwych.

W Rosji na obszarach stepowych polowano zazwyczaj na wilki *par force* konno, upędzając się za niemi aż do upadłego. Ludy północne mają odmienne i ciekawe sposoby pokonywania wilka. Lapończycy ścigają wilka, będącego wrogiem i postrachem renów, na nartach, gdy śnieg jeszcze twardą skorupą niepokryty, tak długo i wytrwale, aż wilk, zmęczony gonitwą i zapadaniem się w śnieg, nie podda się pod ciosy noża.

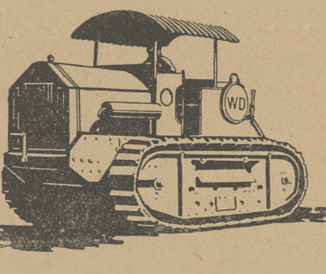
Na Kamczatce zawieszają mieszkańcy nazewnątrz domów duże wędy z mięsem, przyczepionym u haka, do

*) Obecnie grasuje w wielkiej liczbie w pow. wołkowyskim, woj. białostockiem i w Małopolsce na Podkarpaciu.

Chcąc uchronić rolników chociażby od niektórych błędów, popełnianych przy eksploatacji torfowisk, wskażę tutaj te jej sposoby, które można uważać za najpewniejsze.

Pomijam omawianie prac przedwstępnych, jak badanie torfowiska, przygotowanie go do eksploatacji, odsyłając interesujących się bliżej tą sprawą do mego dziełka p. t. „Torf, eksploatacja i zastosowanie w rolnictwie i przemyśle“*), podam jednak czytelnikom parę ogólnych uwag.

Przedewszystkiem należy podkreślić fakt, że znaczna większość naszych torfowisk należy do typu torfowisk niskich, to znaczy zawierających znaczniejsze ilości popiołów i z tego względu nadających się w pierwszej linji



Ryc. 1. Silnik „WD“ na torfowiska

do wyzyskania dla celów kultury rolnej. Pozatem należy pamiętać, że nawet torfowiska, nadające się do eksploatacji na opał, nic na wartości nie tracą, jeżeli są przedtem uprawiane, — przeciwnie — uprawa do pewnego stopnia (dzięki konieczności uprzedniego odwodnienia) przygotowuje teren do eksploatacji. Stąd wniosek: niech żadne torfowisko nie leży odłogiem!

Należy jeszcze przypomnieć rolnikom, że torf, jako opał w postaci cegiełek, czy brykietów, może liczyć jedynie na miejscowy zbyt w promieniu najwyżej 40—50 kilometrów, o przewożeniu na dalsze odległości niema co myśleć, gdyż koszty przewozu pochłoną wszelki możliwy zysk, mimo, że Ministerstwo Rolnictwa uzyskało dla przewozu torfu (opału, ściółki, proszku) najniższe taryfy od Ministerstwa Kolei Żelaznych.

Przechodzę teraz do odpowiedzi na pytanie, umieszczone w nagłówku niniejszego artykułu.

Najczęściej u nas stosowany sposób eksploatacji torfu: ręczny — jako nie wymagający wielkich nakładów, ma rację bytu tam, gdzie nie trzeba go przeładowywać przy transporcie, gdyż przy jego łamliwości otrzymywałoby się znaczny procent odpadków w postaci pyłu i okruchów. Sposób ten jednak ma czasem tę ujemną stronę, że przy niemożności odwodnienia torfowiska aż do podłoża często najwartościowsze głębokie warstwy zostają niewyeksploatowane.

Torf maszynowy opłaca się zawsze przy rynku zbytu we własnem gospodarstwie (gorzelnia, cegielnia i t. p.) lub w najbliższej okolicy i jest tem lepszy, im więcej masa była poszarpana i wymieszana w maszynie. Obecnie wyrabiane maszyny mogą wyrabiać od 30 do 140 tysięcy cegiełek dziennie, to znaczy od 6.000 do 28.000 m^3 świeżego torfu w ciągu 100-dniowego okresu eksploatacyjnego. Zupełnie dobre maszyny są u nas wyrabiane w kraju.

Oba te rodzaje torfu powinny być suszone jedynie na powietrzu. Istnieje, coprawda, wiele sposobów sztucznego suszenia torfu, lecz — racjonalne pod względem technicznym — są one prawie wszystkie nieracjonalne pod względem ekonomicznym. W r. 1923 ukazały się trzy nowe sposoby suszenia, co do których jeszcze praktyka nie wypowiedziała ostatniego słowa, gdyż były stosowane dotychczas na małą skalę, ale dawały rezultaty i pod względem ekonomicznym zadowalające. Są to sposoby: *„Madruck“*, *„Maus“* i *„Steinert“*.

Sposób suszenia „Madruck“ polega na mieszaniu surowej poszarpanej masy ze sztucznie osuszonym proszkiem torfowym i poddawaniu tej mieszaniny wzrastającemu stopniowo ciśnieniu.

Drugi sposób „Maus“ polega na bardzo powolnem a wzrastającem ściskaniu surowej masy w prasach (ryc. druga) o przepuszczalnych ściankach; ciśnienie nie potrzebuje być bardzo znaczne (8—12 kg/cm^2), czem można do pewnego stopnia objaśnić opłacalność odwodnienia torfu tym sposobem. Po ściskaniu poddaje się otrzymane w tych prasach bochenki przeróbce na brykiety, przyczem torf znów traci znaczną ilość wilgoci.

*) Wydawnictwo Księgarni Rolniczej. Warszawa, N. Świat 35.

---

którego wilk skacze tak długo, aż mięso uchwyci, ale i sam na wędzie uwiśnie...

Czukczowie zwijają w kłębek mocny rzemień, opatrzony ostremi kolcami, moczą go, wystawiają na ostry mróz, następnie smarują grubo masłem i taką gałkę podrzucają wilkom na przynętę. Rzemień ogrzany w żołądku wilka rozwija się, a ostre kolce ranią wnętrzności. Dręczony wielkiemi bolami, wilk taki staje się następnie łatwo ofiarą myśliwego.

W Szwajcarji huczne biesiady, głośne muzyki, radosne okrzyki obwieszczały naokół wiadomość o pomyślnym wyniku łowów na wilki, a mniej odważni myśliwi karani byli piciem na uczcie czystej wody i założeniem na nogi słomianych kajdanów.

W Hiszpanji zaś przywiązywano zabitego wilka na grzbiet osła, wożono od wsi do wsi i śmierć tego znienawidzonego drapieżcy obchodzono radośnie.

Przyznać jednakże trzeba, że zwierz ten, tak bezwzględnie i bezlitośnie tępiony, nie jest zupełnie bezpożyteczny. Mięsa wilczego coprawda nie chwyci się i najgłodniejszy pies, a jedzą je pono tylko Kałmuki i Tunguzy — ale zato jak pięknie sławni husarze polscy okrywali niegdyś skórą wilczą swe ramiona, jak w dzisiejszych czasach futro wilcze cenne, pożądane, trwałe i ciepłe...

Wspomniany powyżej J. R. Haur, srogi nieprzyjaciel wilka, przyznaje mu jednak także użytkowość, wymieniając cudowne leki uzyskane z zabitego wilka i różne praktykowane dawniej przesądy, mające moc osobliwą. Wedle tego autora serce wilcze wysuszone i starte na proszek uśmierza t. zw. „wielką chorobę“, takaż wątroba spędza puchlinę i sprowadza ulgę suchotnikom. Wnętrzności lub suszone ekskrementa uspokajają kurcze żołądka, krew dystylowana z wódką wstrzymuje krwotoki, wywar z wilczego mięsa rozmieszany z oliwą leczy podagrę, części zaś wątroby — „których bestja ma tyle, ile lat“ — myśliwi dla różnych sekretnych spraw stale przy sobie noszą.

Dawno już ciemności przesądów i zabobonów rozjaśniła nauka, z przyjemnością jednak czyta się owe opisy, pełne naiwnej prostoty, ubarwione bujną fantazją, polegające jednak czasem i na wiarygodnem doświadczeniu.

Charakterystyka wilka oparta na nauce i badaniach myśliwskich przedstawiała go zawsze jako zwierzę nader ruchliwe, pełne niezaspokojonych chuci, krwiożerczych popędów i nieprawdopodobnej żarłoczności, spowodowanej niesłychaną łatwością trawienia.

Ma siłę, wytrwałość, rozwagę, chytrość i zuchwałość bez granic — wszystkie intelektualne przymioty psów są mu właściwe — daremnie tylko byłoby chcieć się dopatrzyć u wilka śladu szlachetnych popędów! Za upatrzonym łupem pójdzie wszędzie, nawet w wodę, powiadają jednak, że w łowach jak i w tropieniu zwierzyny zachowuje wszelkie reguły łowieckie...

Streszczając to wszystko, nie byłoby jednak wielkiej straty, gdyby wilk zniknął zupełnie ze świata zwierzęcego, pozostając jeno w przyszłych opowieściach myśliwskich, jako *lupus in fabula*.

Trzeci wreszcie sposób „Steinerta“ polega na dosuszaniu podsuszonego do 50 prc. wilgoci torfu przy pomocy ciepła, otrzymywanego przez spalanie gazu z torfu; ten sposób wydaje się *a priori* nieekonomiczny.

Wszystkie te trzy sposoby przechodzą obecnie próbę ogniową w instalacjach, obliczonych na wielką skalę: „Madruck“ we Freiburgu i w Bogorodsku (pod Moskwą), „Maus“ pod Buschow w powiecie Westhavelland i wreszcie „Steinert“ pod Hamburgiem.

Eksploatacja na wielką skalę opłaca się także systemem wymywania torfu w torfowisku silnym prądem wody („Hydrotorf“, „Hydropeat“), wsysania rurą ssącą i transportowania masy płynnej (około 95 prc. wody) siłą pompy odśrodkowej na pole suszenia. Tego rodzaju eksploatacja jest prowadzona w Rosji i Finlandji od paru lat, w Niemczech zaś zapoczątkowano ją w r. 1923 (pod Oldenburgiem na produkcję 60.000 tonn rocznie).

Oprócz powyższych sposobów eksploatacji torfu na opał opłaca się prawie we wszystkich wypadkach wydobywanie go na ściółkę tam, gdzie jest odpowiedni torf. Ściółka torfowa ma tyle zalet w porównaniu ze słomiastą, że powinna zdobyć znacznie szersze zastosowanie. W Czechach np. istnieje 6 dużych fabryk ściółki, a oprócz tego jeszcze znaczne ilości sprowadzają z Holandji.

Prof. dr K. MALSBURG

O kierunkach hodowli bydła w Polsce

II

W Małopolsce wojna wywarła skutek dwojaki: zniszczyła niemal doszczętnie obory dworskie, a natomiast poprawiła (zrazu przynajmniej) stan jakościowy bydła włościańskiego. Stało się to, jak wiadomo, najczęściej, chociaż niezawsze, w drodze wymiany byle jakich krów chłopskich na zarekwirowane lub poprostu zrabowane przez Moskali (np. cała prawie obora Dublańska, około 60 sztuk!) szlachetne bydło dworskie. Nie wchodząc w etyczną stronę tego procederu, należy się pocieszać faktem, że w ten sposób przecież ocalała pewna ilość cennego materjału hodowlanego, która inaczej byłaby się znalazła w kotłach żołdackich kuchni polowych... Słowem, — jak sobie żartowano — praktyczny „rozum chłopski“ zdziałał tu w jednym roku (1914/15) więcej, niż całe dekady przedsiębranych w tym kierunku usiłowań obu małopolskich Towarzystw rolniczo-gospodarskich!...

Naogół jednak straty są tu olbrzymie, bo dość przytoczyć, że np. w Małopolsce w s c h o d n i e j*) ze 177 obór z a r o d o w y c h nizinnych lub simmentalskich (w czem 80 obór gminnych), liczących około 5000 krów, zapisanych do ksiąg rodowodowych w r. 1914, — pozostało w r. 1916 zaledwie 90 obór zdekompletowanych, z mniej niż t y s i ą c e m sztuk rodowodowego bydła; zaś z przeszło 700 buhai stacyjnych przepadły co do jednego — wszystkie! Ubytek zatem wynosił tu więcej niż 80 prc. i to najznamienitszego materjału rozpłodowego obojga płci — a i z pozostałej reszty tylko znikoma część ocalała po rabacji hajdamackiej w r. 1918/19, po gruntownej gospodarce sprzymierzonych „Petlurowców“ na Podolu, po czasowej okupacji rumuńskiej na Pokuciu w r. 1919/20 i wreszcie po najeździe bolszewickim w r. 1920. Klęski takich rozmiarów nie powetuje się tak rychło!

Oto ogólny obraz stanu hodowli bydła w Małopolsce w pierwszej dobie pokojowej...

Przychodzę teraz do szczegółów: Chów bydła fryzyjsko-holenderskiego — z domieszką niekiedy krwi oldemburskiej, — wyłącznie niemal czarno-srokatego, rozpowszechniony był głównie w dziesięciu północnych powiatach dzisiejszego Wwa Krakowskiego wzdłuż dawniejszego kordonu rosyjskiego i w tyluż powiatach środkowych Wwa Lwowskiego, mianowicie nad Sanem i Dniestrem wraz z ich górnemi dopływami. Chów ten można było nazwać kwitnącym, tak ze względu na znaczną ilość pierwszorzędnych obór zarodowych, częstokroć od kilkudziesięciu już lat tam istniejących, jak i z uwagi na osiągnięty bardzo wysoki poziom ich produkcji mlecznej, wynoszącej niekiedy dla całej obory do 5000 l przeciętnego udoju rocznego na jedną krowę. Znajdowały się zaś pomiędzy niemi wprost fenomenalne okazy, dające po 10.000 l mleka w normalnym okresie laktacyjnym, jak np. *Holländer II* w Chłopicach, *Nuta* w Okocimiu, *Norma* w Mikulicach i w. i.

Z reguły chów był racjonalnie prowadzony, z szerokiem zastosowaniem przeważnie doskonałych tamtejszych pastwisk sztucznych i naturalnych — a krakowski „Związek hodowców bydła nizinnego“ wydawał drukiem księgi rodowodowe, urządzał aukcje, pokazy i t. p. — podobnie, jak to czynił Związek warszawski. Dziś, niestety, niektóre obory (jak np. sławna Krzeszowicka) prawie że istnieć przestały; inne były zmuszone zapełnić swe szczerby ladajakim materjałem przykupnym i z zachowanych dawniejszych resztek z trudem dążą dopiero do zregenerowania swej jakości. Ale usiłowania tamtejszych większych hodowców w tym kierunku idące są wszędzie widoczne — a jeśli zbyt drakońska „Reforma rolna“ ich nie zdławi, mniej zaś srogo nawiedzone przez wojnę ziemie i dzielnice polskie podadzą tu pomocną rękę w dostarczeniu szlachetnego materjału zarodowego dla Małopolski, to chów jej bydła fryzyjsko-holenderskiego dźwignie się po pewnym czasie do dawniejszego wysokiego poziomu, — obejmując nadto i lepsze a liczne tam już dzisiaj obórki włościańskie, jako mające w przyszłości należeć wraz z oborami dworskiemi do wspólnych „Kółek“ hodowlanych.

W znacznie jeszcze większej mierze, niż małopolska hodowla bydła nizinnego, — ucierpiał tam chów Simmentali, co jest tem bardziej godne ubolewania, że skonsolidowany w dwa odrębne rejony: mniejszy s a n o c k i i większy p o k u c k i — okazał się on zupełnie odpowiedni dla tamtejszych miejscowych warunków fizjograficznych i gospodarskich, a był właściwie jedyną ostoją tego wspaniałego bydła na całą Polskę! Wskrzeszenie tej hodowli ze względu na jej użytkowość mięsną i pociągową, tak bardzo ekonomicznie dla nas ważnej w obecnych czasach, powinno być zadaniem nawet odnośnych czynników państwowych — zwłaszcza, że zadanie to jest bardzo ciężkie. Krajowego bowiem materjału zarodowego tej rasy, poza wymienionemi rejonami, tak bardzo przez wojnę spustoszonemi, właściwie nie mamy, a wszelki import zagraniczny przedstawia teraz tak ze względów walutowych, jak i politycznych trudności prawie nie do przezwyciężenia dla ogółu hodowców. Powinny się więc tem zająć co rychlej korporacje rolnicze i wyjednać od rządu znaczny pieniężny zasiłek inwestycyjny, aby — jeśli już o Szwajcarji i mowy być nie może — sprowadzić z Węgier i Czechosłowacji doborowy materjał rozpłodowy, gdyż w obu tych krajach znajdowały się przed wojną — a zapewne i dziś się jeszcze znajdują — wcale dobre obory simmentalskie. Resztki zaś, pozostałe z naszej własnej hodowli w Sanockiem i na Pokuciu, należy baczną otoczyć opieką, aby się nie zmarnowały. Należałoby wreszcie — zwłaszcza Pokucie, gdzie pogłowie simmentalskiego bydła było już w hodowli dworskiej i włościańskiej tak licznie rozpowszechnione — oczyścić z mnóstwa intruzów wszelakiego pochodzenia, jakie się tam za czasów wojennych zagnieździły. Dalszym już celem, bo w obecnych stosunkach trudniejszym do osiągnięcia, niż za czasów przedwojennych, kiedy chów naszych simmentali sanockich a zwłaszcza pokuckich był w pełnym rozkwicie, — byłoby dążenie do wytworzenia w drodze samochowu s w o i s t e g o t y p u czyli p o l s k i e g o z a w o d u tego bydła — podobnie, jak to widzimy w Bawarji (Misbach) lub w Badeńskiem (Messkirch); jak wreszcie tylko przez uszlachetnienie krwią simmentalską

*) Według „Sprawozdania“ lwowsk. Tow. Gospod. za lata 1914—1916.

bydła miejscowego, wytworzyli u siebie Węgrzy swoistą rasę *Bonyhád*, a Czesi na Morawach *Krawarską* (*Kuhland.*) Wciąż bowiem na importach krwi oryginalnej żaden chów w większych prowadzony rozmiarach polegać nie może i nie powinien — a chociaż typ „ukrajowionych“ simmentali różniłby się poniekąd od szwajcarskich, mianowicie mniejszym zapewne wzrostem i lżejszą nieco wagą, tudzież trochę późniejszem dojrzewaniem, to jednak, jako ściślej przystosowany do miejscowych warunków fizjograficznych i gospodarskich byłby on zapewne ekonomiczniejszy ze względu na mniejsze wymagania takiego bydła w karmie a silniejszą konstytucję i z powodu wyeliminowania procesu aklimatyzacyjnego, który znaczne częstokroć pociąga za sobą ofiary. Oczywiście, że nie wolnoby było popaść tutaj w drugą ostateczność i dopuścić to dorodne bydło do degeneracji, jakiej przykładów mamy u nas wiele tam, gdzie się ono znalazło w zgoła dlań nieodpowiednich warunkach hodowlanych, np. na glebach w wapno ubogich i wogóle na marnej karmie.

JERZY TURNAU

Samokształcenie rolnicze

Zwykły to los ludzi „piszących“, że często otrzymują listy zaczynające się od słów: „Przepraszam, chociaż nieznajomy, ośmielam się prosić o radę, wskazówki i t. d.“ Historja Fausta i ucznia niezdecydowanego co do sposobu edukacji powtarza się zawsze, a więc, *si licet magna componere parvis*, i wyżej podpisanemu, mającemu zaszczyt i przyjemność kierować uczelnią rolniczą.

W ostatnich dniach otrzymałem znowu — jeden z wielu — list proszący o radę, w jaki sposób najprędzej możnaby się stać rolnikiem, ba nawet, zdać egzamin (!!), gdy się dotąd było oficerem, jakie czytać książki i t. p. Petent jako główne uzasadnienie podał, że do zawodu rolnika ma największe zamiłowanie i brak środków do systematycznego kształcenia się, lecz możność odbycia praktyki u kuzyna swego...

Ponieważ sprawa kształcenia, a w szczególności t. zw. „samokształcenia“ rolniczego, interesuje szersze koła i często o niej się rozprawia, przeto niniejszemi uwagami pozwalam sobie na łamach „Rolnika“ odpowiedzieć zarówno tym, którzy, otrzymawszy ode mnie lakoniczną odpowiedź, niegrzeczną repliką wyrazili mi swoje niezadowolenie, jako też takim, którzy, żadnej nie osiągnąwszy wiadomości, jeszcze bardziej może się zgorszyli.

* * *

Podsłuchano raz taki urywek rozmowy:

— Było dwóch braci. Jeden był mądry, drugi żonaty. Mądry został adwokatem, a ten drugi gospodaruje na wsi...

Mówimy wprawdzie, że minęły czasy, gdy najmniej mądry ze synów poświęcał się rolnictwu — a tymczasem? Tymczasem jak mało stosunkowo rolników, zwłaszcza w Małopolsce, posiada zawodowe rolnicze wyższe, lub średnie bodaj wykształcenie. Nie mówię o starszej gwardji, do której poniekąd już i sam należę. Ale wśród młodych, nowych. Są doktorami praw, gospodarują. Byli oficerami — gospodarują. Kształcili się na profesorów, lekarzy, inżynierów — gospodarują. Na adwokaturze lub notarjacie dorobili się grosza — kupili wieś i... także gospodarują! Ba — nieraz słyszymy, że gospodarują nieźle, z zyskiem i porządnie.

— Czyż więc można gospodarzyć na wsi, nie mając zawodowego wyszkolenia?

— Tak — i nie. —

Są ludzie wyjątkowo zdolni — powiedzmy — prawie genjalni. W jakimkolwiek zawodzieby pracowali, czemukolwiek poświęciliby się z zamiłowaniem, zawsze zdziałają dużo, wybiją się ponad przeciętność. Takim osobnikom nie odpowiadają zawody i zatrudnienia, w których jest się tylko wykonawcą szablonowych przepisów, kółkiem maszyny, pionkiem na szachownicy życia. Ich impet twórczy rozsadza formę zawodu urzędnika lub nawet — oficera w czasie pokoju. Biorą się do przemysłu lub rolnictwa. Tam bowiem osobiste, indywidualne zdolności mogą być i właściwie muszą być zużytkowane, tam jest się tym, który posuwa pionki, puszcza w ruch lub hamuje maszynę. Tacy wybitnie uzdolnieni ludzie zazwyczaj nie pytają o sposoby samokształcenia. Sami biorą i w tym względzie inicjatywę. Ze spisu dzieł w księgarniach własną intuicją dobiorą sobie najistotniejsze, najpotrzebniejsze, wykorzystają pozatem każdą sposobność, aby zdobyć potrzebną wiedzę, a doświadczenia nabędą w krótszym o wiele okresie czasu, niż inni — przeciętni. Mniemam, że Napoleon, mimo że miał jedynie wykształcenie wojskowe, byłby był doskonałym agronomem, gdyby był chciał, tak samo jak był znakomitym prawodawcą, nie będąc prawnikiem.

Tacy oficerowie, lekarze, adwokaci, nawet... malarze i powieściopisarze imponują nieraz ziemianom, którzy na studjach spędzili wiele mozolnych dni i nocy, i nawet gospodarują od nich pomyślniej. Nie krępują się rutyną czy doktryną, szukają nowych dróg, uniezależniają się od szablonu, stwarzają nowe systemy, wskazują nowe kierunki. Taki doktor Dehlinger mój osobisty znajomy i, mimo że Niemiec, prawie przyjaciel, sławny na całym świecie twórca bezobornikowego gospodarstwa w zwięzłej glinie nadreńskiej, zbierający zawrotnie wielkie plony buraków, grochu i pszenicy na międzyplonowych mieszankach, posiadając na całym folwarku tylko cztery krowy — Dehlinger, mówię, był doktorem filozofji, a do majątku ziemskiego przyżenił się.

Ale poco szukać obcych bogów? Ileż to u nas samouków, wybitnych gospodarzy?

A z drugiej strony, czy niema niedołęgów, niedorajdów, utracjuszy, parcelantów wśród takich, którzy posiadają egzamina i tytuły dyplomowanych agronomów? Czy niema wśród nich rozbitków, co, nieszczęśliwie gospodarując, przerzucili się do zawodu urzędnika handlowego, bankowego, lub nie mogąc skutecznie prowadzić gospodarstwa — wcale dobrze i z pożytkiem uczą innych, jak trzeba gospodarować... Mówię serjo, bez ironji — bo istotnie inne są potrzebne kwalifikacje duszy i ciała do prowadzenia warsztatu rolnego, a inne do nauczania, więc nieraz lichy administrator jest doskonałym pedagogiem i naodwrót.

Jakież stąd wnioski? Czyż, obróciwszy kota ogonem, można twierdzić, że zawodowe wykształcenie szkodzi, lub bynajmniej nie pomaga do pomyślnego gospodarowania? Nic fałszywszego, jak takie rozumowanie. Zbadajmy to, cośmy tu przytoczyli, do głębi.

Widzimy, prawda, znakomitych rolników-samouków lub, w znaczeniu zasadniczem, nie-do-uków. Tak, widzimy ich, bo o nich mówią i piszą. Ale nie mówimy, nie piszemy i nie słyszymy o tych wszystkich samo- i niedoukach, którzy trzymają się przy ziemi i majętności albo tylko dzięki wielkiemu kapitałowi zakładowemu i obrotowemu, z poza gospodarstwa czerpanemu (znałem takich, których gospodarstwo było „pod pieskiem“ i nie dawało centa dochodu, „ale szło“, bo były „pieniądze“), albo skutkiem pozyskania doskonałego ekonoma czy włódarza, (o którego cnotach i wiedzy nikt nie wie, prócz najbliższych sąsiadów), albo dzięki wybitnemu zmysłowi handlowo-spekulacyjnemu, przyczem prowadzi się gospodarstwo zyskowne, lecz rabunkowe, dla siebie, lecz nie dla synów ni wnuków. Gdybyśmy zrobili przegląd tych nieudanych uzurpatorów trudnego a szczytnego zawodu rolnika, stwierdzilibyśmy, że wśród gospodarujących źle jest znacznie większy odsetek samouków, aniżeli zawodowo należycie wykształconych. I bodaj czy nie z tej przyczyny taka u nas mała wytwórczość i rolna i hodowlana, że właśnie wolno każdemu gospodarować, kto ma na czem i za co, lub czuje istotne lub wmówione w siebie „zamiłowanie“.

Ale idźmy dalej w badaniach. Czy nawet „wybitni“ dyletanci istotnie gospodarują bez zarzutu? Dawniej ja-

koś więcej bywało tych podziwianych gospodarzy z „Bożej łaski“ a nie z łaski uniwersytetu czy szkoły rolniczej. Dlaczego? Bo przedewszystkiem wiedza rolnicza łatwiejsza była do zdobycia w rozmiarach potrzebnych do ówczesnych warunków, gdy robotnik był obfity i tani, zboże drogie, a materjały, maszyny i nawozy pomocnicze za bezcen. A jeszcze dlaczego? Bo między ślepymi jednooki królem. Uczono się wogóle mało i pobieżnie, nie było u kogo praktycznie się dokształcać. Wśród ogólnego niskiego poziomu, jednostki szczególnie uzdolnione, choćby mniej „uczone“, stawały się z łatwością periskopem na gładkiej tafli przeciętności. A teraz? Teraz ci genjusze i półgenjusze z łatwością orjentują się w każdej sytuacji, bo rutyna i doświadczenie zastępują im głęboką wiedzę. Ale i u nich to i owo szwankuje. Gdy się gospodarowało lat trzydzieści, dużo widziało, czytało i słyszało, to zna się różne zakryte dla innych tajniki. Więc się wie, że u tego „wybitnego“ samouka krowy dostają za dużo białka w paszy — marnotrawstwo. U innego trzyma się bydło „tylko dla nawozu“, głodząc je niemiłosiernie a wymagając mleka, zamiast na paszy bytowej trzymać woły, skoro się nie umie stosować nawozów sztucznych i zielonych. Tamten samouk zakłada pastwisko sztuczne i dodaje bez potrzeby trawy wysokopienne, nie znoszące spasania *(np. avena elatior)*, inny jako zielony nawóz stosuje gorczycę lub hreczkę, inny wreszcie sypie sól potasową w glinie pod owies (który, jak wiadomo, najmniej w takich warunkach na potas reaguje), a nie daje go wcale pod najwięcej potrzebujący potasu jęczmień i t. p. Takich przykładów, sportretowanych z natury, przytoczyłbym wiele, bardzo wiele, a dotyczą one wszystkie renomowanych samouków. Mimo to, ogólnie biorąc, dzięki wybitnemu sprytowi i jasnej logicznej umysłowości gospodarują oni tak dobrze, że te pomniejsze błędy nie psują końcowego wyniku.

Gdyby oni jednak byli otrzymali ściśle zawodowe wykształcenie, nie ulega wątpliwości, że uniknęliby i takich wadliwości i bez wątpienia osiągnęliby jeszcze znakomitsze plony.

Teraz załatwimy się jeszcze z „uczonymi niedołęgami“. Dlaczego im tak źle idzie, że litość wzbudzają, mimo wszystkie egzamina i dyplomy?

Po pierwsze dlatego, że u niektórych osobników, powiedzmy nawet: u wielu, umysłowość i uzdolnienie fizyczne, zapas energji, właściwości psychologiczne są tak ukształtowane, że mogą być doskonałymi urzędnikami, pedagogami, żołnierzami, artystami, nigdy zaś wykonawcami tak nawskroś twórczego zawodu, jak rolnictwo. Chcieli zamienić rolę pionka na tego, który go posuwa, lub też świecy na tego, który ją zapala — a to się udać nie może. Rolnikiem, dobrym rolnikiem, trzeba się poniekąd urodzić.

Jak nieprawdą jest, iżby każdy żołnierz miał szlify generalskie w tornistrze, tak samo nie każdy może być obrotnym przemysłowcem ni handlowcem, ani też pożytecznym kierownikiem większego warsztatu ziemiańskiego.

Powtóre dlatego, że żadna uczelnia, czy ona trwa dwa czy cztery czy sześć lat nie jest w stanie nauczyć gospodarować. Szkoła rolnicza wskazuje sposoby, uczy myśleć i badać. Reszty uczy praktyka i — życie. — Kto miał w sobie „iskrę wiedzy“ a umiał ją rozniecić i rozświecić — temu się wiedzie. Kto tylko nauczył się *jurare in verba magistri,“* temu trudno rokować powodzenie. Nauczono go tańczyć od pieca do kanapy. Tymczasem kanapę zabrano, pozostała ława drewniana lub pusty kąt — i już pan inżynier agronomji zdezorjentowany, już cała wiedza jest mu nieprzydatną. Tak zdarza się szczególnie często tym, którzy nie mieli szczęścia przebyć dobrej praktyki, zanim puścili się samopas na samodzielne gospodarowanie.

* * *

Więc ostatecznie: czy dozwalać, względnie doradzać „samokształcenia“?

Stanowczo nie. Zbyt wielkie w tem mieści się niebezpieczeństwo. Kandydaci, świadomi swoich zdolności i siły woli, albo wcale nie proszą o radę, albo radę przeciwną odrzucą. Ale wówczas losy swoje biorą na własne ryzyko. Nie powinniśmy zaś tej ciężkiej odpowiedzialności brać na siebie, doradzając innym pójścia drogą tak trudną i stromą, że na dziesięciu z pewnością dziewięciu zabłądzi lub stoczy się w bezdeń.

* * *

Gdyby wolno było być budowniczym lub lekarzem bez studjów i egzaminów, toby mosty załamywały się pod kołami pojazdów, sufity spadałyby ludziom na głowy, a ilość osób chorujących i umierających przez niedołężne leczenie wzrosłaby niepomiernie...

Rolnik gospodarujący źle, nie wyzyskujący sił wytwórczych gleby oględnie a roztropnie, jest — szkodnikiem społecznym. I sam głodny i zwiększa głód i drożyznę. Toteż jedyną, mniemam, dodatnią stroną t. zw. obecnej „reformy rolnej“ jest wymaganie zawodowego wykształcenia u właścicieli ziemi. Lecz należałoby tę ustawę wykonywać na pożytek społeczny a nie ...gwoli radości wyborców.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Fasola jako roślina potasobiorcza. W pracy „Działanie rozmaitych składników nawozowych na wegetację fasoli“, opracowanej przez A. von Hauten'a znaleźć możemy wyniki badań w kierunku składu chemicznego poszczególnych części składowych fasoli, które pozwalają wnioskować o kierunku i sposobie działania wspomnianych składników nawozowych. — Doświadczenia prowadzone były na polu doświadczalnem uniwersytetu w Gietyndze, nawożonem już od dłuższego czasu jednakowo. Rezultatem tych badań są następujące wnioski:

1) Plon. Fasola jako roślina azotobiorcza nie potrzebuje nawożenia azotowego. Podobnie zapotrzebowanie fosforu jest minimalne w przeciwieństwie do potrzeby potasu. Skutkiem tego nawożenie azotem nie podnosi plonu zupełnie, fosforem tylko bardzo nieznacznie, jedynie potas powoduje wysokie zwyżki i to we wszystkich kombinacjach nawozowych.

Nawożenie potasem i kwasem fosforowym daje nieco mniejsze wyniki. Wynika z tego, że z pośród zasobu gleby pola doświadczalnego ani P_2O_5, ani CaO specjalnie nie działały, a plony fasoli podnosił wyłącznie potas. Natomiast nawożenie fosforowe zniża plony dlatego, ponieważ zwiększa i tak już wysoki, sam przez się, zasób kwasu fosforowego na odnośnych parcelach.

2) Waga ziarna. Podobne stosunki widzimy przy wytwarzaniu się ziarna. Parcele, nawiezione potasem, wykazują wybitne różnice w kierunku dodatnim ponad innemi, które mniej więcej utrzymują się na tym samym poziomie. Wpływa na to przedewszystkiem długość okresu wegetacji. Parcele nawiezione bez potasu z powodu braku tego ostatniego skracały ten okres i skutkiem tego nie mogły wykształcić odpowiedniego ziarna.

3) Zawartość białka. Procentowo ilość białka w ziarnach roślin z parcel, nienawożonych potasem, jest większa. Znajduje to swe uzasadnienie w tem, że wykształcenie ziarna idzie tu nieproporcjonalnie z wagą, to też poszczególne ziarna zawierają mniej substancyj zapasowych. Pełne wykształcenie ziarna — jak nam wiadomo — uzyskuje się głównie przy braku azotu w stosunku do innych składników. Substancje azotowe zgromadziły się przedewszystkiem w ziarnach wcześniej dojrzałych a właściwie niedojrzałych, a więc u roślin z parcel nienawiezionych potasem. Pomimo tego absolutna ilość białka w ziarnie jest wyższa u roślin (ziarn) z parcel zasilonych po-

tasem, głównie skutkiem większego całkowitego plonu tych ostatnich.

4) Skrobia. Odwrotnie przedstawia się sprawa odnośnie do skrobi. Ziarna roślin z parcel nawiezionych potasem wykazują największą wydajność skrobi, skutkiem lepszego wykształcenia, co powoduje równocześnie zwiększanie materyj zapasowych. Liście roślin tych parcel pozostawały dłużej zielone, skutkiem czego asymilowały dłużej. Produkta, zaasymilowane, rozmieszczała roślina naturalnie przedewszystkiem trwale w ziarnach.

5) Tłuszcz. Podobne stosunki jak dla skrobi znajdywano również odnośnie do tłuszczu, którego zawartość, dla parcel z potasem, była znacznie większa, największą zaś dla pełnego nawożenia. Wybitnych różnic nie obserwowano nigdzie, nawet fosfor wykazywał zwyżki w ilości zawartego tłuszczu.

Wynika z tego, że zawartość białka, skrobi i tłuszczu była tu zawarunkowana lepszem lub gorszem wykształceniem się ziarna. Ponieważ zaś to ostatnie stoi w prostym stosunku do nawożenia potasowego, przeto zawartość tych składników wzrasta głównie przy dawce potasu.

6) Popiół. Wszystkie parcele z potasem wykazują najwyższą zawartość popiołu. Pomiędzy innemi poletkami trudno zauważyć specjalnych różnic. Pobieranie wapna (CaO) i magnezu (MgO) przebiega mniej więcej równolegle, ale bez wpływu odnośnie do nawożenia. Zawartość potasu jest wybitnie większa u wszystkich parcel z potasem, bardzo wielką u roślin z parcel pełno nawożonych. Odnośnie do zawartości azotu nie obserwowano żadnych nowych szczegółów. Również nie zauważono, często spotykanego, wzrastania zawartości wapna przy odpowiedniem zmniejszaniu się potasu. Najmniejszy był stosunek fosforu w popiele u parcel, nawożonych kombinacją tego składnika z potasem.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Kilka słów o zbieraniu ziół aptekarskich z dzikiego stanu. Mam przed sobą nr 9 „Rolnika“ z ub. r., gdzie na stronie 121, pod nagłówkiem „Niewyzyskane skarby“, podpisane lit. S. M., jest kilka słów zachęty do zbierania ziół aptekarskich.

Przedewszystkiem muszę sprostować podany tam mój adres. Jestem kierownikiem zawodowym w firmie „Zioła Polskie“, Warszawa, ul. Chłodna, nr 5, gdzie chętnie udzielam wszelkich informacyj osobom zainteresowanym tak zbiorem dziko rosnących ziół leczniczych jak również ich uprawą, bowiem chciałem zużytkować swe wiadomości w instytucji żywotnej i mającej dobro kraju na celu.

Wszelkie informacje, odnośnie eksploatacji naszej dzikiej flory lekarskiej, podałem w III wyd. mego „Podręcznika dla zbierających zioła lekarskie“ (nakład księgarni M. Arcta w Warszawie), aby jednakże to zbieranie zachęcało do pracy, a nie zraziło nikogo, trzeba się orjentować odległością od miejsca zbytu i ceną danego artykułu.

Ogólnie biorąc, ziół pospolitych na daleki dystans wysyłać się nie opłaca, ze względu na wysoką taryfę kolejową i koszta przesyłki pocztowej w małych ilościach; lecz w dużych przedstawia się to inaczej. I tak: jeżeli naprzykład weźmiemy korę bruszyny, miętę wodną albo trójliść, to przesyłka tych artykułów pocztą się nie opłaci, koleją przy małej ilości również, gdy jednakże będzie jednego z tych artykułów albo parę razem wziętych jakieś 200 kg lub więcej, wtedy można je śmiało wysyłać koleją.

Przesyłkę pocztową wytrzymują tylko następujące: maliny suszone, sporysz, zarodniki widłaka (*Lycopodium*), rosiczka okrągłolistna, muchy hiszpańskie (kantarydy) i kwiat konwalji. Przesyłać je opłaci się nawet w małych ilościach.

Co do innych artykułów, najlepiej już porozumieć się z odbiorcą i omówić sposób przesyłki.

Ponieważ zainteresowanych zbiorem jest bardzo wiele i w listach ciągle otrzymuję zapytania, jak działają rośliny, t. j. do jakiego użytku dana roślina służy, przeto opracowałem książkę „Nasze zioła lekarskie i ich zastosowanie w leczeniu“, która jest obecnie pod prasą i wyjdzie w styczniu nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie.

I. Biegański.

Tytoń jako środek przeciw szkodnikom. W sprawie tej pisze p. S. S. w „Poradniku Gospodarskim“, co następuje:

Rok rocznie z nadejściem wiosny słyszy się skargi ogrodników i amatorów ogrodnictwa, że rośliny doniczkowe w oranżerjach i mieszkaniach opadnięte są mszycami do tego stopnia, że rośliny giną. Przyczyną ukazania się tych szkodników jest nieodpowiednie pielęgnowanie roślin. W cieplarni z ogrzewaniem kanałowem ukazują się mszyce bardzo często, bo temperatura tamże nie da się równomiernie utrzymać. Następnie ukazują się mszyce w wielkiej ilości na roślinach, tak w pokojach jako też i cieplarniach, jeżeli powietrze jest zbyt suche. To też przez zimę trzeba unikać nierównomiernej temperatury, często skrapiać rozpylaczem rośliny, a gdy mimo tego mszyce się ukazują, zastosować preparat tytoniowy. Preparat ten użyć możemy w dwojaki sposób i tak:

W płytkie naczynia blaszane, napełnione wodą, rozkładamy tytoń, a następnie ustawiamy na gorące rury lub kanał albo też na mały piecyk, który opalamy. Przy silnem zagrzaniu się wody wydziela się para z nikotyną, która działa zabójczo nie tylko na mszyce, ale i na inne owady.

Drugi sposób jest następujący: Prósze tabaczane sypie się na rozżarzone węgle. Oprócz tego są do spalenia prósza tabaczanego osobne aparaty druciane, na które kładzie się papier, a na papier wysypuje się tabakę. Następnie papier, który na aparacie się zapala, zaczyna się powoli tlić, a równocześnie tli się też powoli i tabaka. Dym, który się skutkiem tego wytwarza, także zabójczo działa na mszyce.

Jeden i drugi sposób jest bardzo skuteczny, bo już na drugi dzień wszystkie mszyce są nieżywe.

Przy jednym i drugim sposobie należy szklarnie, inspekta i pokoje szczelnie zamknąć, aby para względnie dym przez kilka godzin się nie ulatniały, względnie świeże powietrze nie miało dostępu. Najpraktyczniej jest, ażeby okadzić w nocy, gdy już do szklarni wchodzić nie potrzeba.

Prósze tabaczane można otrzymać w Wydziale Ogrodnictwa Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33.

Przepisy dla pastuchów. Szwajcarskie towarzystwo przyjaciół hal i pastwisk wydało dla zrzeszonych w nim właścicieli obór, między wieloma ogólnemi przepisami, tyczącemi się gospodarstwa wydojowego, również bardzo szczegółowe wskazania, obowiązujące służbę folwarczną.

Jeden z takich regulaminów zastosowano i dla pastuchów, względnie dozorców bydła.

W naszych gospodarstwach hodowlanych utarł się wiekami uświęcony zwyczaj przeznaczania czeladzi, z której gospodarstwo ma najmniej pożytku, ludzi upośledzonych fizycznie, z władzą umysłową w nieporządku, jednem słowem, jednostek nie przynoszących wiele korzyści a tolerowanych tylko z różnych względów, do dozoru bydła. Od osobników takich, nie umiejących przeważnie czytać ani też pisać, trudno jest wymagać spełniania obowiązków i odpowiedzialności za bydło będące pod ich „opieką“. W gospodarstwach wydojowych zagranicznych rzecz ta przedstawia się inaczej. Tam pastuch spełnia funkcję odpowiedzialnego dozorcy, na którego nałożono szereg obowiązków, na które w naszych gospodarstwach albo się nie zwraca wcale uwagi lub oddaje się innym, odciągając ich nieraz od ważniejszej roboty!

Dla illustracji, jak szwajcarskie gospodarstwa pojmują obowiązki pastuchów, przytoczę najcharakterystyczniejsze ich przepisy.

Dozorcy bydła są odpowiedzialni w pierwszej linji za powierzone ich pieczy bydło, w razie zaś wypadku powinni mu dać pierwszą pomoc. Mają bydło utrzymywać w czystości, oraz dawać wystarczającą ilość ściółki, a za nieprzestrzeganie tego ulegają karze 1—3 Fr. Mają pomagać i dozorować w utrzymaniu w należytej czystości zbiorników z gnojówką i samą gnojarnię, do ich obowiązku należy również wy-

konywanie drobnych naprawek w stajni, studni, dachach i stanowiskach bydlęcych — na pastwisku zaś w ogrodzeniach i poidłach. Bydło musi przebywać ściśle oznaczoną ilość godzin na pastwisku i w stajni, stosownie do stanu pogody; nie stosujący się do przepisu dozór ponosi karę 1 Fr. za każdę sztukę. Do nich należy zapisywanie latujących się i pokrytych przez buhaja krów. Są odpowiedzialni za wydaną im paszę i sól, w razie niedoboru mają je pokryć z własnych zasobów pieniężnych, również są obowiązani pobierać słomę i siano według piśmiennego polecenia zarządu — w przeciwnym razie płacą za sztukę do 2 Fr. Mają przestrzegać ściśle przepisów dojarskich, oraz porządku w stajni.

Prócz tych głównych postanowień, jest cały szereg pomniejszych, odnoszących się np. do stosunku względem służbodawcy, dojarek i t. d.

Arkusze zawierający poszczególne postanowienia są objęte w paragrafy i obowiązują wszystkich właścicieli obór, należących do towarzystwa.

Jak widać z tych przepisów, zagraniczne gospodarstwa hodowlane sprawę dozorców bydła nie stawiają na ostatnim planie, jak to niestety bardzo często bywa w naszych nawet postępowych gospodarstwach. *Janusz Królikowski.*

Wczesne ziemniaki. Chcąc mieć do użytku wczesne ziemniaki, należy je teraz (w lutym-marcu) ułożyć w płaskie skrzynki, przesypując warstwy piaskiem, i umieścić w cieplarni. Gdy wypuszczą kiełki na 2 cm, wysadza się je w inspekt, mniej więcej co 30 cm odległości, a w maju już zbiór rozpocząć można.

Na wczesne gruntowe trzymać zrazu skrzynki z ziemniakami w piwnicy zwykłej, przenieść je w marcu do cieplejszej ubikacji (8—10 prc.), a pierwszych dni kwietnia wysadza się ostrożnie, żeby pędów nie złamać, na grzędę, skopaną w jesieni, nawiezioną i pochyloną do słońca. Kiełki obsypywać ziemią, w razie przymrozku okryć słomą lub matami, ułożonemi na żerdkach. Zbiór rozpoczyna się w pierwszej połowie czerwca.

Ma się rozumieć, że, chcąc mieć do użytku wcześnie ziemniaki, należy do tego celu użyć tylko wczesnych odmian. *M. N.*

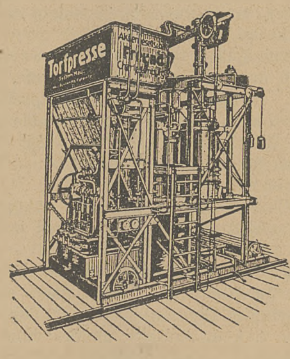
PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Kapusta, kalafjory oraz inne warzywa kapustne. Edward Nehring. (Prakt. Encykl. Gosp. Wiejskiego, Nr 56). Str. 88, rys. 20. Nakład „Księgarni Rolniczej“ w Warszawie.

Niewielka ta książeczka, treściwie a jasno napisana, zawiera wszystkie najważniejsze wiadomości, które każdy hodowca kapust posiadać powinien. To też cenny ten poradnik śmiało polecamy każdemu młodemu ogrodnikowi, a nawet stary praktyk niewątpliwie znajdzie w nim niejedną nową a dobrą radę. Z głównych rozdziałów książki wymienię: kapusta głowiasta biała, jej odmiany, wybór miejsca, nawożenie, uprawa roli, przygotowanie i sadzenie rozsady, pielęgnowanie kapusty w gruncie, zbiór i przechowanie, otrzymywanie nasion, choroby i szkodniki — ich zwalczanie.

Powyższe szczegóły uprawy podane są również i dla roślin następujących: kapusta czerwona, kapusta włoska, kalafjory, kalarepa, brukselka, brokuły, jarmuż, kapusta pastewna i kapusta morska. *S. M.*

„Nowiny Rolnicze“. Z Nowym Rokiem zaczęło wychodzić w Poznaniu p. t. „Nowiny Rolnicze“ nowe pismo



Ryc. 2. Prasa *„Maus“*. (Do artykułu: Jakie sposoby eksploatacji torfowisk mogą się obecnie opłacać.)

pod redakcją p. dr. Kazimierza Celichowskiego, poświęcone uprawie roli i roślin, nawożeniu i glebie. Na treść pierwszego numeru składają się artykuły: dr. Celichowskiego i Pietrowicza: „Doświadczenia polowe z azotniakiem pod kartofle“, dr. Garbowskiego i Lenczenki: „Doświadczenia z zaprawianiem pszenicy przeciw śnieci cuchnącej“; Stosunek cen nawozów pomocniczych do cen produktów rolnych, Produkcja azotniaku za pierwsze półrocze 1923 r. państwowej fabryki zw. azotowych w Chorzowie, Produkcja soli potasowych w Kałuku i wysyłka do poszczególnych dzielnic, Kronika.

Redakcja mieści się w Poznaniu przy ul. Jasnej, nr 9.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Posiedzenie Komitetu Tow. Gosp. Mał. Wsch. odbędzie się 8 lutego b. r. o godzinie 5-tej po poł. w sali Tow. Gosp. Lwów, Kopernika 20.

Ze Związku Kółek rolniczych. W dniu 9 i 10 marca b. r. odbędzie się w Lublinie Walny Doroczny Zjazd delegatów wszystkich Kółek rolniczych Województwa Lubelskiego i Wołynia.

Ustawa o scalaniu gruntów. Przygotowano i wkrótce ukażą się projekty wykonawcze do ustawy z dnia 31 lipca 1923 roku o scalaniu komasacji gruntów. W ten sposób umożliwione zostanie wprowadzenie w życie tej zasadniczej i najpilniejszej w zakresie reform rolnych ustawy.

Zezwolenia na wywóz za granicę. Urząd Przywozu i Wywozu wydał następujące zezwolenia na wywóz za granicę: 120 wagonów słodu za pobraniem opłaty wywozowej w wysokeści 10 dolarów od każdych 10 tonn w markach polskich; 1000 tonn otrąb jęczmiennych za pobraniem 10 dolarów od 10 tonn. Zezwolenia są w granicach przewidzianego kontyngentu.

Z Sekcji Nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego. Mimo kilkakrotnych urgensów większa część zarejestrowanych producentów nasion dotychczas zalega z obowiązkowem przesłaniem 2 kg prób do badań laboratoryjnych. Zwracamy uwagę, że, nawet gdy dany producent nie reflektuje na wystawienie certyfikatu (bez badań laboratoryjnych Sekcja nie wystawia ani certyfikatów, ani tymczasowych zaświadczeń), to jednakże zoobowiązany jest do przesłania prób, a to celem przechowania prób kontrolnych każdorocznej krescencji w Sekcji. Przechowanie to leży, abstrahując od wartości muzealnej, w własnym interesie producenta, gdyż w razie sporu posiada on typową próbę, która jedynie w wypadkach spornych decyduje.

Przypominamy również odwrotne przysłanie dat, uproszonych w rozesłanym okólniku, dla celów tak statystycznych jak również standaryzacji.

Monopol spirytusowy. Jak się dowiadujemy, Minister Skarbu czyni przygotowania do wprowadzenia monopolu spirytusowego.

Zamiary Ministerstwa Skarbu w tym zakresie są następujące:

Spirytus wyrobiony w gorzelniach odbiera w całości państwo i daje do przerafinowania rektyfikacjom. Następnie Państwo zachowuje dla siebie tylko ilość spirytusu potrzebną na wyrobienie czystej białej wódki, jako jedynej, która ma być sprzedawaną w monopolu państwowym. Pozatem sprzedaje Państwo spirytus na wódki gatunkowe, na cele przemysłowe, dla aptek, lekarzy i t. d.

Państwo sprzedaje swą wódkę białą tylko hurtowniom, które już same zajmują się rozdziałem między detalistów. Natomiast własnych wyszynków Państwo prowadzić nie będzie.

Fabrykacja wódek gatunkowych, likierów i t. p. odbywać się będzie, jak dotychczas, w przedsiębiorstwach prywatnych.

Zarząd państwowego monopolu spirytusowego tworzyć będzie Dyrekcja Państwowa, na której czele będzie stał urzędnik, ale przeważną część pracowników stanowić będą handlowcy, gdyż służba ta zorganizowana ma być jako przedsiębiorstwo handlowe.

Zarazem utworzona będzie Pań-

stwowa Rada Spirytusowa, w skład której powołani będą delegaci zainteresowanych przemysłowców oraz urzędnicy państwowi, a do zakresu działania tej Rady należeć będzie wydawanie opinji o cenach spirytusu, kontyngencie, gorzelniach, ilościach zwalnianych na eksport i t. d.

Ceny spirytusu płacone pierwszym producentom oznaczone będą w taki sposób, aby produkcja się opłacała.

Eksport pozostawiony będzie wolnemu handlowi.

Ministerstwo Skarbu spodziewa się, że przez wprowadzenie monopolu dotychczasowy dochód ze spirytusu, wynoszący w roku ubiegłym 80 miljonów franków złotych, podniesie się w ciągu jakichś trzech lat do 200 miljonów franków złotych.

Wprowadzenie monopolu w obszarze Państwa rozłożone będzie przynajmniej na 2 lata, a rozpocznie się od kresów i b. Król. Polskiego, gdzie monopol już istniał, następnie obejmie b. zabór austrjacki, a wkońcu b. zabór pruski.

Wywóz płodów rolniczych. Na posiedzeniu Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w dniu 18 stycznia b. r. uchwalono:

1) Zwiększyć kontyngenty wywozowe nasion: wyki, peluszki i seradeli do ilości 3.000 wagonów (30.000 tonn), t. j. o 2.500 wagonów (25.000 tonn), każdego z wymienionych nasion z zastosowaniem dotychczasowych opłat wywozowych [wyka i seradela równowartość 78 franków złotych (15 dol.), peluszka równowartość 104 franków złotych (20 dol.) od 10-ciu tonn].

2) Zwiększyć kontyngent wywozowy nasienia koniczyn do ilości 400 wagonów (3.000 tonn) z zastosowaniem dotychczasowych opłat wywozowych [równowartość 518 franków złotych (100 dol.) od 10 tonn].

3) Zezwolić na wywóz ziemniaków-sadzeniaków w ramach dotychczasowego kontyngentu wywozowego ziemniaków (15.000 wagonów à 10 tonn) za zaświadczeniami Sekcji Centralnej do spraw nasiennictwa przy Związku Polskich Organizacji Rolniczych. Eksporterom posiadającym dowody dokonania wywozu sadzeniaków przysługuje prawo zwrotu 25 prc. opłaty wywozowej, ustanowionej dla ziemniaków [równowartość 62 franków złotych (12 dol.) od 10 tonn].

Warunek dostarczenia ziemniaków na rynek wewnętrzny za pośrednictwem Komisarza Nadzwyczajnego do walki z drożyzną przy sadzeniakach nie obowiązuje.

Poparcie kierunku oszczędnościowego w Państwie. Pomorska Izba rolnicza zwróciła się do Ministerstwa reform rolnych z propozycją współpracy z okręgowemi urzędami ziemskiemi na polu meljoracji rolnej, przy pracach komasacyjnych, parcelacyjnych i innych, wysuwając myśl istotnej celowości takiego współdziałania ze względu na obciążenie w pracy odnośnych urzędów państwowych, a więc popieranie kierunku oszczędnościowego w państwie i ze względów na korzyści dla sprawy kultury rolnej w kraju.

Sprecyzowanie współpracy nowo zorganizowanego w tym celu wydziału meljoracyjnego przy pomorskiej izbie rolniczej wyraża się w następującem:

Wszelkie zagadnienia meljoracyjne, jakie nasuwać się mogą przy działalności parcelacyjnej i wogóle operacjach agrarnych urzędów ziemskich mogą być rozwiązywane i regulowane należycie i fachowo, w szczególności zaś wydział meljoracyjny pomorskiej izby rolniczej będzie:

1) udzielać porad gospodarczo-technicznych, dokonywać ekspertyz i wydawać opinje w sprawach o charakterze wodno-prawnym;

2) przeprowadzać zdjęcia i studja techniczne, niezbędne dla sprawdzenia projektów meljoracyjnych wogóle;

3) wykonywać badania i kontrole planów i projektów meljoracyjnych, opracowanych przez osoby i firmy postronne;

4) opracowywać wszelkie projekty meljoracji rolnych;

5) organizować roboty wykonawcze i takowym dawać kierownictwo i dozór techniczny.

Techniczno-agronomiczne prace wydziału meljoracyjnego znakomicie wspomaga i uzupełnia istniejąca przy pomorskiej izbie rolniczej stacja doświadczalna, przeprowadzając analizy mechaniczne i chemiczne gleb mineralnych i torfów, układając mieszanki traw, dając wskazówki co do szczegółowej uprawy łąk i t. p.

Wydział meljoracyjny przeprowadza również wszelkie studja techniczne w celach budowy kolejek podjazdowych dróg i mostów.

Pozatem jeszcze w najbliższych miesiącach wiosny uruchomić ma się specjalny dział pomiarowy, któryby przeprowadzał wszelkie prace miernicze i sporządzał plany nie tylko gospodarstw prywatnych, ale również dla celów parcelacji i osadnictwa z ramienia okręgowych urzędów ziemskich.

Z kursów w Osadzie Krechowieckiej. Kursy rolnicze w Osadzie Krechowieckiej, urządzone staraniem Wołyńskiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Łucku i Kółka Rolniczego Osady Krechowieckiej od dnia 10 grudnia do dnia 16 grudnia b. r., nosiły charakter niepowszedni.

Niepowszedni był przedewszystkiem lokal, gdzie się odbywały wykłady. Była to pierwotna ziemianka, uosobienie twardego bytu osadniczego, do niedawna mieszkanie prezesa Związku Osadników Krechowieckich i Kółka Rolniczego p. Józefa Podhorskiego, który przeznaczył ten budynek na zebrania Związku, do czasu wybudowania domu ludowego. Na czas kursów ziemianka została przystrojona odświętnie zielenią, sośniną i ogrzana piecykiem żelaznym, na którym w czasie wykładów wesoło płonął ogień.

Niepowszechne też było grono słuchaczy. Byli to osadnicy wojskowi, bohaterzy tak niedawnych sławnych bitew wolnościowych, osiedli na Kresach Rzeczypospolitej dla obrony Jej granic i dla święcenia przykładem okolicznej tubylczej ludności. Byli to obrońcy odbudowanej wolnej ojczyzny, świadomi swego wysokiego powołania, borykający się obecnie z trudnemi warunkami bytu, uznojeni codzienną pracą nad budowaniem swoich nowych gospodarstw, o własnej sile, prawie bez żadnej pomocy. Koleżeńska zażyłość, gotowość bezinteresownej braterskiej pomocy mocnym węzłem spajała wszystkich, ogniskując się w osobie czcigodnego prezesa.

Audytorjum, z prezesem na czele, stanowiło jakby jedną rodzinę, nakłaniającą się wzajemnie do uważnego słuchania wykładów.

Nic więc dziwnego, że prelegenci również dostrajali się do otoczenia, nie czuli się obcymi w tej rodzinie, prowadzili swoje wykłady z przejęciem się ich ważnością, rozumiejąc, że każda udzielona wiadomość, każde niemal słowo powinno się przyczynić do podniesienia gospodarstw, do wzmocnienia tych kresowych polskich placówek.

Program kursów nie był ujęty w systematyczną całość, był niejako improwizacją ludzi dobrej woli, dał jednak słuchaczom szereg cennych wskazówek, które powinny przyczynić się do ulepszenia gospodarstw, powstających z takim mozołem, i ochronienia osadników od najcięższej niedoli — chorób.

Kursy odbywały się wieczorem po ukończeniu zajęć dziennych. Doktór Marja Zdziarska, która w czasie wojny dzieliła trudy i chwałę żołnierza polskiego, a obecnie dzieli ich ciężką dolę osadniczą, wykładała z całym entuzjazmem i znajomością warunków ratownictwo, higjenę i zwalczanie chorób zakaźnych, p. inżynier Zdziarski nawożenie i poprawianie dróg najprostszym sposobem, inspektor hodowli p. Jan Marszałkowicz hodowlę krów mlecznych, wreszcie niżej podpisany gleboznawstwo, życie roślin, warzywnictwo i sadownictwo. Kursy zostały zakończone egzaminami, na których słuchacze udowodnili osiągniętą korzyść i otrzymali piśmienne zaświadczenie z odbytych egzaminów.

Aby kursy dały realne korzyści, niżej podpisany uzyskał na kredyt dla osadników od właściciela wielkich szkółek p. Witolda Kleniewskiego drzewka owocowe w doborze handlowym, dla zapoczątkowania sadów handlowych na osadach wojskowych już z wiosną 1924 roku.

Adam Bujalski, insp. ogr.

Z Towarzystwa Gniazd Sierocych. Program wychowawczy Towarzystwa Gniazd Sierocych wytrzymał próbę ogniową. Instytucja rozwija się, na własnych dawnych wychowańcach,

fundując dalszy rozrost, zaprzęgając najlepszych z nich i najlepiej wyszkolonych do pracy w charakterze urzędników, nauczycieli, opiekunów — gospodarzy gniazd, jakich kilkanaście powstanie niezadługo z przeznaczeniem dla sierót po żołnierzach.

Nic dziwnego, że ilość ofiarodawców i fundatorów wciąż wzrasta.

Zarząd Główny Towarzystwa Gniazd Sierocych mieści się w Warszawie, Wilcza 2.

Walny zjazd osadników wojskowych. W dniach 2 i 3 lutego b. r. odbędzie się w Warszawie w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego (Kopernika 30) trzeci doroczny walny zjazd delegatów z 33 powiatowych związków osadników wojskowych na kresach wschodnich. Udział w zjeździe, prócz delegatów oraz członków Związku, bierze szereg osób, zaproszonych w charakterze gości z kół, interesujących, się zagadnieniem kresów wschodnich.

Obrady zjazdu rozpoczną się dnia 2 lutego o godzinie 11 rano. Po południu przewidziane są prace komisji zjazdowych.

Na porządku odziennym zjazdu, oprócz sprawozdań i spraw normalnych, widnieje gruntowna reorganizacja związków osadniczych, idąca w kierunku usamodzielnienia związków powiatowych przez stworzenie z nich jednostek prawnych, oraz przekształcenia Centralnego Związku w związek związków. — Do ważnych spraw należeć będzie też uzgodnienie współpracy z osadnictwem cywilnem, oraz ustosunkowanie sposobu współdziałania spółdzielczych organizacyj w niesieniu pomocy kredytowej.

Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików z siedzibą we Lwowie ukonstytuowało się z inicjatywy i pod patronatem T. G. W. M. we Lwowie na zebraniu założycielskiem w dniu 29 stycznia b. r.

W skład prezydjum wybrano: na prezesową p. Jadwigę Langierową, na wiceprezesa p. Antoniego Gojawiczyńskiego.

Do wydziału weszli pp.: Wiktor Kołodziej, Zofja Tannenhorst-Rossnerowa, Aniela Longchamps, Józef Victorini, Stanisław Zmudziński, Albin Hauser.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. Kazimierz Różycki, Edward Jarka.

Towarzystwo ochrony zwierząt przez długie lata wojny i powszechnego zdziczenia nieczynne — zostało ostatnio we Lwowie na nowo do życia i czynności powołane.

Gdy się zważy, jakie poglądy humanitarne z natury rzeczy kultywowano w latach ostatnich, jak znikomą i marną rzeczą stało się nie tylko „ludzkie“ obchodzenie się ze zwierzętami, ale i życie ludzkie, — zrozumieć trzeba nieodzowną konieczność popierania „Towarzystwa Ochrony Zwierząt“ w imię elementarnych zasad etyki.

Towarzystwo wzywa więc i prosi o liczne zapisywanie się do tej tak humanitarnej instytucji.

Biuro mieści się przy ul. Zamojskiego 11, I. p.

Wkładka od 10.000 mk rocznie.

Przewóz ulgowy nawozów sztucznych. Według Taryfy Towarowej Polskich Kolei Żelaznych Państw. (Część V Taryfa Wyjątkowa Nr. 12) obowiązuje na przewóz następujących nawozów sztucznych: siarczanu amonu i siarczanu potasu (z gr. 70.), azotniaku chorzowskiego i jaworzniańskiego, soli potasowej (kainitu) kałuskiej i stebnickiej, wapna do nawożenia i wapna defekacyjnego z cukrowni (z gr. 74) do zużycia wewnątrz Państwa.

1) Obszar ważności. Od wszystkich stacyj do wszystkich stacyj kolei polskich.

2) Opłaty. Przewoźne przy przesyłkach pół i całowagonowych oblicza się a) przy przesyłkach siarczanu amonu, siarczanu potasu oraz azotniaku chorzowskiego i jaworzniańskiego wedle klasy IX. b) przy przesyłkach soli potasowej (kainitu) kałuskiej i stebnickiej oraz wapna do nawożenia i wapna defekacyjnego wedle klasy X.

3) Warunki stosowania. Przesyłki powinny być adresowane na imię krajowych organizacyj rolniczych, mianowicie: Towarzystw Rolniczych (w tem Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie), Izb Rolniczych, Związków, Kółek, Syndykatów Rolniczych oraz Kooperacji Rolnej (Kooprolna), albo też przewożone za świadectwami tychże organizacyj lub Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Rolnicy a rząd. W dniu 24 stycznia przedstawiciele głównych organizacji rolniczych polskich byli przyjęci po raz pierszy przez nowego ministra rolnictwa, p. Stanisława Janickiego, poczem ta sama delegacja udała się do prezydenta rady ministrów p. premjera Władysława Grabskiego. Chodziło o stosunek rządu do organizacji społeczno-zawodowych rolniczych, które oczekują dla rozwinięcia należytej działalności wydatnych subsydjów ze strony skarbu.

W delegacji uczestniczyli: P. Fudakowski (Związek Polskich Organizacji Rolniczych i Centralne Towarzystwo Rolnicze), P. dr. Jarochowski (Wielkopolska Izba Rolnicza), P. Skwarczyński (Pomorska Izba Rolnicza), P. Jura (Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie), dr. Rozwadowski (Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski), P. Boguszewski (Centralny Związek Kółek Rolniczych), P. Wilkoński (Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych). P. Prezes Fudakowski przedstawił p. ministrowi rolnictwa Janickiemu na wstępie ogólne położenie rolnictwa, wymagające niezmiernej czujności ze strony rządu. Organizacje rolnicze gotowe są do największego natężenia swej działalności, lecz koszta utrzymania aparatu wykonawczego tych organizacji wzrastają nadmiernie w ostatnich czasach i bez znacznych subsydjów trudno myśleć o kontynuowaniu tej pracy. Tymczasem jeszcze jesienią skreślono połowę subsydjów, a pozostałe 600.000 fr., przeznaczone na subsydja 1924 r. dla wszystkich organizacji rolniczych państwa, są wypłacane z różnicą 900.000 mk na franku. Ta pozycja budżetu, zwłaszcza tak okraiwanego, absolutnie wystarczyć nie może i wymaga rewizji.

P. minister Janicki okazał całkowite zrozumienie dla ciężkiej sytuacji organizacji rolniczych, których współudział w pracy nad zwalczaniem srożącego się kryzysu rolniczego uważa za niezbędny. Przyobiecał też interwencję u p. ministra skarbu. Zwrócił wszakże ze swej strony uwagę delegacji na konieczność zwiększenia wydajności pracy ze strony personalu wykonawczego organizacji, ale zwłaszcza lepszego podziału pracy między organizacjami poszczególnemi, które nieraz — wskutek braku ściślejszego, niż dotąd, porozumienia między sobą i stałego kontaktu — dublują te same zadania; należy pomyśleć nadal o lepszej organizacji współpracy. PP. Jura, Wilkoński i Boguszewski, a także P. prezes Fudakowski, przytaczali dążenie do utworzenia jednego „Polskiego Towarzystwa Rolniczego“, które istotnie stało się dojrzałą naszą potrzebą. Oto planowany jest także „Pierwszy Polski Kongres Rolniczy“, który poza nakreśleniem programu naszej polityki rolniczej, ma bodaj przedewszystkiem na celu zjednoczenie sił społeczno-zawodowych w rolnictwie polskiem.

Konferencja ta miała miejsce przed południem. W południe p. minister rolnictwa interwenjował w interesie organizacji rolniczych u premjera, który pod wieczór tegoż dnia przyjął zkolei delegację rolników.

P. premjer Grabski także uznawał znaczenie organizacji społeczno-zawodowych w rolnictwie krajowem, które musi być przez wszystkie siły i społeczne i rządowe ratowane od nadchodzącego groźnego przesilenia. Ale organizacje rolnicze są bez wpływu na rolników, którzy ze swej strony nie okazują zrozumienia dla położenia skarbu. Okazało się to dowodnie na sprawie wywozu zboża na pokrycie przypadającego od rolników podatku majątkowego. Organizacje rolnicze okazały też dużą sprawność w zakresie technicznego przygotowania tego wywozu i rozwinęły głośną propagandę w swej prasie i na zebraniach po prowincji, namawiając do energicznego wypełniania deklaracji wywozowych. Ale okazało się, że w szerokich kołach rolników nie posiadają autorytetu, gdyż nie zdołały sprawić, aby rolnicy pokryli choć znaczniejszą część planowanego wywozu, a wywóz ten jest wszak w równej mierze chyba niezbędny skarbowi państwa, co rolnikom samym. Organizacje społeczno-zawodowe rolni-

cze ze stanowiska skarbu nie zasługują wcale na subwencję, bo rola ich jest nikła, gdy chodzi o interesy skarbu, a te dzisiaj stoją i stać muszą na czele zagadnień państwowych. Jeśli rolnicy nie zrozumieją, gdzie leży ich własny interes, to o poparciu produkcji rolniczej ze strony rządu nie może być mowy, bo skarb w obecnem swojem położeniu nie może sobie pozwolić na wydatki, nie rokujące wcale pokrycia we wzmożonej produkcji, skoro ma do czynienia z grupą producentów, ślepą na własny interes i głuchą na uzasadnione chyba grożącą katastrofą finansową państwa wołania rządu.

Pod koniec audjencji, p. premjer przyobiecał jednak, że, o ile wywóz zboża przybierze znaczniejsze i zadawalniające rozmiary, z tego źródła dadzą się zapewne uzyskać pewne subwencje dla organizacji rolniczych.

Dziś ma się odbyć dalsza konferencja u p. ministra rolnictwa w sprawach kredytu rolniczego i polityki celnej, pozatem ułatwień dla rolnictwa w zakresie podatku majątkowego oraz stosunku ministerstwa rolnictwa do organizacji rolniczych.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Reforma rolna. Rząd poprzedni wniósł do Sejmu projekt ustaw o parcelacji i osadnictwie oraz o sfinansowaniu osadnictwa i parcelacji. Na gruncie reformy rolnej większość parlamentu rozpadła się i powyższe projekty nie zostały uchwalone. W roku 1924 miało być rozparcelowanych 330.000 ha ziemi, z czego 70.000 na cele osadnictwa wojskowego i 260.000 ha na cele osadnictwa cywilnego. Z ogólnej ilości 330.000 ha ziemi ministerjum reform rolnych miało rozparcelować 175.000 ha, i osoby prywatne oraz instytucje upoważnione resztę, t. j. 155.000 ha.

Racjonalne przeprowadzenie reformy rolnej w chwili obecnej nie ma wielkich widoków. O ile reforma rolna ma poprawić ustrój rolny w Polsce oraz przynieść istotne korzyści państwu — rząd musi poczynić wielkie nakłady, udzielając drobnym rolnikom długoterminowego kredytu; skarb zaś państwa jest pusty, więc o nakładach na cele przeprowadzenia reformy rolnej nie może być narazie mowy. Reforma rolna jest konieczna, lecz przeprowadzenie jej z konieczności musi być odłożone do czasu uzdrowienia finansów państwa i waluty.

Dotychczas rozparcelowano w Polsce następująco ilości ziemi: w 1919 r. — 12.729 ha, w 1920 r. — 27.722 ha, w 1921 — 67.563 ha, w 1922 — 51.909 ha i w 1923 r. — 110.000 ha.

Cena buraków. W ub. m. odbyła się konferencja przedstawicieli Związku plantatorów buraków cukrowych z reprezentantami Związku zawodowego cukrowników w sprawie ustalenia cen na buraki. Konferencja doprowadziła do uchwały, iż opłaty za buraki uskuteczniane być mają według kursu franka szwajcarskiego, ceny jednakże dokładnej nie ustalono.

Przedstawiciele Związku cukrowników, wyrażając zgodę na ustalenie ceny buraków we frankach, zastrzegli sobie prawo dania decydującej odpowiedzi do dnia 22 b. m.

Z jarmarku nasiennego w Warszawie. W dniu 9, 10 i 11 stycznia b. r. w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego odbył się pierwszy ogólno-krajowy jarmark na nasiona rolne, ogrodowe i przemysłowe, urządzony staraniem Sekcji Nasiennej C. T. R. i Polskiego Związku Wytwórców nasion ogrodowych przy współudziale przedstawicieli Giełdy Zbożowej w Warszawie.

W jarmarku wzięło udział szereg najpoważniejszych firm krajowych nasiennych oraz producentów z różnych stron Polski, którzy dostarczyli do sprzedaży całe partje nasion, bądź ich próbki. Szczególniejszym popytem cieszyły się nasiona roślin pastewnych okopowych, jak marchew, buraki pastewne, brukiew. Po zakończeniu jarmarku odbyło się zebranie producentów nasion i właścicieli firm nasiennych, na którem omówiono wyniki jarmarku, oraz ustalono ceny, płacone za poszczególne gatunki nasion.

Urządzenie jarmarku wywrze niewątpliwie dodatni wpływ na organizację zbytu nasion, których produkcja w Polsce poczyniła znaczne postępy w ciągu ostatnich kilku lat, wymaga jednak dla dalszego i wszechstronnego swego rozwoju wysokiej i celowej organizacji zbytu nasion. Już z wyników tegorocznego jarmarku okazało się, że pewnych gatunków nasion mamy nadprodukcję, innych zaś niedobór. Doroczne jarmarki nasienne pozwolą na wyświetlenie tendencji rynkowej na poszczególne nasiona i wprowadzenie stąd niezbędnych wskazań, jako wytycznych na przyszłość dla producentów.

Konieczne też jest szybkie informowanie zainteresowanego ogółu o stanie produkcji i rynku nasiennego. Zapoczątkowaniem tej pracy jest wydany przez Komitet jarmarku „Biuletyn Jarmarczny“, zawierający cedułę targową na nasiona. Biuletyn wysyła na żądanie Sekcja Nasienna C. T. R., ul. Kopernika 30. W interesie rozwoju nasiennictwa polskiego leży, by nasze organizacje zawodowe, pracujące na polu nasiennictwa, prowadziły tę pracę nadal przez opracowywanie i wydawnictwo biuletynów o rozmiarach produkcji nasion w kraju, o stanie upraw nasiennych, zbiorach i t. d. Pod tym względem wzorować się winniśmy na krajach zachodnich, gdzie słuszna i przewidująca orjentacja w stanie rynku nasiennego i produkcji nasiennej jest koniecznym warunkiem jej rozwoju i tworzy podstawę trwałego powodzenia przedsiębiorstw handlowych nasiennych.

Wystawa rolnicza w Gdańsku. Senat W. M. Gdańska w porozumieniu ze sferami gospodarczemi postanowił urządzić w dniach od 17—19 maja 1924 r. wystawę rolniczą w Gdańsku. Program obejmować będzie zarówno pokaz bydła, jak i wystawę produktów i maszyn rolniczych. Jako plac wystawowy obrano tereny obok dawnych koszar we Wrzeszczu (Langfuhr). Ze względu na wysoką kulturę bydła gdańskiego wystawa ta może zainteresować również hodowców polskich.

Spożycie cukru w Europie. Według *„Centralblatt für die Zuckerindustrie“* spożycie cukru w Europie, w krajach najwięcej cukru spożywających, kształtowało się, jak następuje (w wartości cukru surowego — w tonnach):

Czasokres: wrzesień/lipiec	tonn metrycznych 1922/23	1921/22	1920/21
Niemcy . .	1,232.500	1,342.300	1,056.400
Czechosłowacja	388.000	390.000	325.000
Francja . . .	850.000	800.000	551.000
Holandja . . .	209.000	216.000	190.000
Anglja . . .	1,552.000	1,548.000	1,252.000
Razem	4,393.500	4,456.300	3,499.400

Kinematograf na usługach rolnictwa. Francuski minister rolnictwa C h e r o n zaakceptował projekt przeprowadzenia akcji uświadamiającej rolnikom skutki postępowej gospodarki zapomocą kinematografu.

Idzie tu specjalnie o małorolnych. Kinematograf demonstrować będzie zdjęcia wzorowych gospodarstw rolnych, specjalnie zaś uprawę maszynową.

„Ostrzega się wszystkich ziemian przed przyjęciem rządcy Jana K o w a l c z y k a, górnoślązaka (blondyn rudawy, wzrost średni), wykazującego się świadectwem, wystawionem przez Zarząd Dóbr hr. T h i e l e Winklera w Moschen. — Na żądanie służy się wszelkiemi informacjami, dotyczącemi wyżej wymienionego“.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Odpowiedź na pytanie 130. W sprawie nabycia ziemniaków „Fenixów“. Ziemniaki „Fenix“, uznane przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, mogą być nabyte w partjach wagonowych za pośrednictwem firmy „Ziarno Siewne“ Poznań, oraz „Cerelity“, Wielkopolski Związek zawodowy hodowców i wytwórców nasion i ziemniaków nasiennych.

Dobroć produkcji tej ostatniej firmy jest znana ogółowi małopolskich ziemian z „Targów Wschodnich“ we Lwowie w roku ub., na których „Cerelita“ eksponaty swoje wystawiała.

Pytanie 21. Proszę o wskazanie środków, jakich użyć należy do wytępienia szczurów, które stały się prawdziwą plagą mego gospodarstwa. *C.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Sprawa tępienia szczurów była niejednokrotnie omawiana na łamach „Rolnika“. Wśród wszystkich porad najniezawodniejszym środkiem okazały się zawsze koty, które, dzień i noc niepokojąc szczury, zmuszają je po pewnym czasie do opuszczenia zajmowanych lokali. Koty należy trzymać w większej ilości i żywić je normalnie.

Farmaceuta Franciszek T u s i e w i c z, Lwów, Gródecka 70, podejmuje się wytępienia szczurów. *Red.*

Pytanie 22. Zapytuję, czy można siać wykę zimową na wiosnę, jeżeli chodzi o zbiór wyłącznie na siano, oraz czy sprzęt z takiego zasiewu dorównuje zbiorowi siana z wyki wiosennej. *B. Z.*

Pytanie 23. 1) Jakie zioła lekarskie są najłatwiejsze do uprawy?

2) Jakie najmniejsze, dla kalkulacji handlowej, obszary gruntu należy wyznaczyć pod każdą odmianę?

3) Skąd należy nabyć nasiona, w jakiej ilości i po jakiej obecnie cenie?

Odpowiedź na powyższe pytanie. Najłatwiejsze do uprawy są takie zioła, które wymagają najmniej robocizny i uprawą nie różnią się od zbóż, a więc: kolender, gorczyca, kminek czyli karolek, a dla południowych krańców Rzeczypospolitej anyż i koper włoski. Za niemi następują te, których hodowla wymaga np. rozsadzenia, ale zbiór daje przez lat parę lub kilka, tu należą: malwa czarna, szałwia lekarska, ruta siewna i t. p. Łatwa jest bardzo uprawa rumianku zwyczajnego, ale zbiór dosyć mozolny, chociaż do zbioru można użyć dzieci. — Mięta daje zbiory przez lat kilka, wymaga jednak pielęgnacji.

Kminkiem, kolendrem, gorczycą obsiać należy chociaż mórg ziemi, czarnuszką chociaż pół morga, miętą pieprzową, malwą, walerjaną, ślazem, malwą czarną, szałwią od 1/4—1/2 morga.

Nasiona, a po części sadzonki nabyć można w firmie „Zioła Polskie", Warszawa, Chłodna 5, lecz jeszcze nie są skompletowane. Pora zakupu nasion jest koniec lutego i marzec. Cena jeszcze niewiadoma.

Cena podręcznika do uprawy „Hodowla ziół aptekarskich" wynosi miljon marek polskich. Cena książki o zbieraniu ziół z dzikiego stanu „Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie" 1,8 miljonów marek.

W druku znajduje się książka „Nasze zioła lekarskie i stosowanie ich w leczeniu".

I. Biegański.

Pytanie 24. Czy można uprawiać obok siebie kilka odmian fasoli pieszej i tycznej, bez obawy skrzyżowania się? Czy krzyżują się tylko odmiany jednego gatunku, czy też i gatunki między sobą, np. fasola piesza z tyczną, ewentualnie fasola z grochem?

To samo w sprawie różnych odmian dyni, tak jadalnych, jak i ozdobnych.

A. Ł.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Wszystkie gatunki i odmiany fasol można śmiało uprawiać tuż obok siebie, gdyż nie ulegają one naturalnemu krzyżowaniu się, a ewentualność ta możliwa jest tylko przy umiejętnej manipulacji człowieka. Na polu doświadczalnem mieliśmy kilkadziesiąt odmian fasoli tuż obok siebie, a następnie nie spostrzegliśmy ani jednego faktu skrzyżowania się. — Skrzyżowanie fasoli z grochem, chociażby przy staraniach umiejętnego człowieka, to jest rzecz prawdopodobnie zupełnie niemożliwa, gdyż dwa te rodzaje są botanicznie zbyt od siebie różne.

Odnośnie różnych odmian dyni i tykiew, to te między sobą krzyżują się bardzo łatwo, a nawet przy staraniach człowieka można je krzyżować z ogórkami i melonami. Są to wszystko rośliny owadopylne i dlatego dla uniknięcia skrzyżowania odmian należy je sadzić dość daleko od siebie, nie bliżej jak o sto metrów. *Stefan M.*

II odpowiedź na pytanie 7. W sprawie sposobu zabijania koni uznanych za dotknięte nosacizną.

W Wielkopolsce postępuje się następująco: Po stwierdzeniu nosacizny przez weterynarza powiatowego, zgłasza tenże chorobę zakaźną do władzy policyjnej (starostwo, komisarz). Starostwo, względnie władza policyjna, ogłasza, że w danej miejscowości wybuchła nosacizna i zarządza dalsze środki, t. j. zamknięcie podwórza, oszacowanie koni i ich zabicie. Przy zabiciu koni musi być obecny weterynarz powiatowy, władza policyjna i taksatorzy. Konie są albo strzelane, albo zabite przez oprawcę, który zarazem sekcję przeprowadza. Duszenie koni uważam za mało kulturalne i przeciwne ustawie o ochronie zwierząt. Lekarz weterynaryjny musi osobiście sekcję przeprowadzić i krew z zabitych koni posłać do analizy do instytutu bakterjologicznego, celem ostatecznego stwierdzenia nosacizny. Dół dla padliny powinien być 1 i pół do 2 m głęboki, aby je psy i lisy nie odgrzebały, a padlina posypana wapnem niegaszonem. W Wielkopolsce jest zabezpieczenie zwierząt od zakaźnych chorób i Rząd w razie wybicia płaci odszkodowanie. W ostatnich czasach, celem oszczędzania koni, przeprowadzano analizy krwi, przez które stwierdzano, czy konie podlegają nosaciznie lub nie. *J. K.*

III odpowiedź na pytanie 8. W sprawie wysadków. Wysadki buraków pastewnych i marchwi sadzi się na 60 cm w kwadrat. Ilość wysadków na ha zależy od ich wielkości, normalnie liczy się 5 q na 1/4 ha. W tym wypadku powinno starczyć na 3/4 ha marchwi i 1 1/4 ha buraków. Chcąc mieć pewny plon, powinna być rola zorana na zimę głęboko. Bardzo dobrym przedplonem są ziemniaki na mierzwie, lecz również wysadki są bardzo wdzięczne za świeży nawóz, o ile możności na zimę przyorany. *I. K.*

II odpowiedź na pytanie 11. W sprawie parzonki dla bydła istnieje mniemanie, że tak zwane parzonki mają być pożywniejsze i lepiej przez bydło zjadane.

Gospodarując 30 lat, próbowałem je także swego czasu, lecz nie zauważyłem żadnych dodatnich skutków. Zachodzi obawa, że, gdy parzonka taka nie jest racjonalnie zrobiona, może spleśnieć i wówczas zamiast jakichkolwiek korzyści ma się poważne straty tak w inwentarzu jak i paszy. *J. K.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zezwalająca na wywóz 40.000 wagonów zboża polskiego za granicę, zatwierdzona przez Radę Ministrów, wywołuje dalsze wrzenie w prasie lewicowej, twierdzącej z namiętną wytrwałością, zresztą niepopartą żadnym poważniejszym argumentem, jakoby eksport zboża miał powodować podrożenie chleba, a tem samem był dla interesów ekonomicznych państwa bezwzględnie szkodliwy. Wręcz przeciwnie na tę sprawę zapatruje się p. K. Niezabytowski w „Dzienniku Poznańskim", krytykując w artykule pod tytułem Rolnictwo a sanacja skarbu wątpliwej wartości (a raczej niewątpliwie bez wartości) tezę p. ministra skarbu o konieczności jak najdalej idącego obniżenia cen ziemiopłodów.

„Powrót do dobrobytu ludności w Polsce wymaga, by stopniowo ceny na zboże i produkty rolne wyrównały się z cenami rynków zagranicznych, przyczem należy jednocześnie pilnie baczyć, by zarobki rolników, inteligencji, wszelkich pracowników i urzędników stopniowo i odpowiednio wzrastały i doszły przynajmniej do przedwojennego poziomu. Wówczas dojdziemy do równowagi ekonomicznej, wszystkie warstwy ludności będą stale odczuwały wzrastającą ulgę i stopniowo zaczną dochodzić do dobrobytu. Niema obawy, aby wówczas przemysł nie był w stanie wytwarzać towarów po cenach konkurencyjnych z zagranicą. Mógłbym na to przytoczyć dowody, lecz nie tu na nie miejsce. Pozostaje mi tylko do uwag, dotyczących rolnictwa, dodać, że Skarb polski będzie mógł po przeprowadzeniu reformy w proponowanym przeze mnie kierunku czerpać z podatków nierównie większe sumy niż obecnie, nawet nie w stosunku proporcjonalnym do wzrostu cen zboża, ale bez porównania wyższym. Jeżeli zaś przez zniżenie cen na zboże rolnictwo dojdzie do ostatecznych granic upadku, to katastrofa państwa będzie nieunikniona".

Podobnie zapatruje się na tę sprawę „Dziennik Polski" w artykule pod tytułem O poszanowanie rolnictwa. Dochodząc do wniosku, że w warunkach obecnych dalsze gospodarcze krzepienie się Polski winno wyrazić się przedewszystkiem odpowiednią troską o przyszłość rolnictwa, konstatuje z ubolewaniem, że:

z tą prawdą jasną jak słońce dziwnie licują np. słowa, padające z najwyższych stanowisk państwowych a wyrażające wyłącznie troskę o to, by ceny zboża w Polsce się nie podniosły. Wiadomo zaś, że są one obecnie znacznie poniżej poziomu cen światowych i cen przedwojennych, i grożą rolnikom poprostu ruiną. Ale w sferach rządzących panuje wciąż ta ideologja, o której na wstępie wspomnieliśmy. Ideologja nie wyrażająca bynajmniej prawdziwego interesu miast, lecz co najwyżej fałszywe poglądy panujące po miastach.

To też w Polsce mówi się o rolnictwie i rolnikach zawsze w trzeciej osobie. Traktuje się je jak zawód dobry dla rządzonych. Rządzący mówią o niem tonem wyższości, często z przymieszką sprawiedliwego zniecierpliwienia. Rozprawia się o naszym przemyśle, naszym handlu, mniejsza o to, czy naprawdę jest „nasz", naszych finansach. Niema śladu poczucia, że rolnictwo, to także „my", to kraj, to naród, i to prawie cały.

To też martyrologja polskiego rolnictwa jest długa i smutna, począwszy od osławionego sekwestru zboża w b. dzielnicy pruskiej jeszcze za rządów Naczelnej Rady, a skończywszy na jego obecnem położeniu i niezrozumiałym, niepojętym, niesłychanym fakcie, że Polska, kraj rolniczy, musi żebrać jak o łaskę u własnego rządu, by pozwolił choć trochę zboża wywieźć za granicę. I ten rząd pozwala też, ale drogą łaski, opatrując swe pozwolenie szeregiem uciążliwych warunków, występuje z surową przezornością, jak przystało rządzącym w stosunku do rządzonych.

Nie przeczymy, że sprawa eksportu zboża nie jest tak prosta, jak była przed wojną. Rozumiemy, że nie można dopuścić do ogłodzenia kraju przez wywóz na obce rynki. Ale stwierdzamy, że pierwszem i najskuteczniejszem przeciw temu zabezpieczeniem będzie, jeżeli cena zboża w Polsce przestanie w sposób nieusprawiedliwiony niczem różnić się od ceny światowej. Na wszystkich polach dążymy z wielką szybkością do „waloryzacji" i „równi złota". Nie pojmujemy, dlaczego zboże ma być wykluczone z tego ruchu wzwyż.

Nie traćmy nadziei, że te prawdy, tak proste, jak i wątpliwości nie ulegające, ostatecznie zwyciężą. Liczymy przytem na pomoc p. Ministra rolnictwa, który już za swego poprzedniego urzędowania dał dowód — choćby tylko stwarzając „pomoc rolną" — umiejętnego bronienia interesów rolnictwa. Że i obecnie zamierza zająć platformę tę samą, słusznie uważając rolnictwo za pierwszorzędny czynnik naprawy skarbu, o tem sądzić możemy z wywiadu, jakiego udzielił współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego", przyczem między innemi wyraził się w sposób następujący.

Opłacalność pracy w rolnictwie jest warunkiem niezbędnym do trwałego utrzymania na należytym poziomie zdolności podatkowej rolnictwa; leży ona również w interesie rozwoju przemysłu polskiego

a co zatem idzie i handlu, które wobec wyraźnego uszczuplania się w chwili obecnej rynku zagranicznego, stoją przed koniecznością rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego dla swych artykułów, co da się osiągnąć jedynie przy wzroście zamożności rolnika.

Możliwość uiszczenia ciążących na warsztatach rolnych świadczeń publicznych, zwłaszcza podatku majątkowego, rolnictwo osiągnie jedynie przez zorganizowanie eksportu pewnej nadwyżki zbóż za granicę. Świadczenia te bowiem, wyrażone w markach polskich, przewyższają znacznie całkowitą ilość będących w obiegu banknotów i przeto muszą być częściowo uiszczone w naturze. Wywóz ten dokonany na rachunek podatku majątkowego, przysporzy jednocześnie skarbowi państwa znaczniejszą ilość walut zagranicznych. Poza tem pewna ilość ziemiopłodów, wywieziona za granicę, umożliwi zaaprowizowanie rolnictwa w nawozy sztuczne, bez których niemożliwe jest trwałe utrzymanie produkcji rolniczej na należytym poziomie intensywności i zapewnienia państwu w ten sposób samowystarczalności aprowizacyjnej.

Na zakończenie tego przeglądu prasy na temat bieżących nastrojów, jakie wzbudzają w społeczeństwie rolniczem dotychczasowe zarządzenia i zamierzenia na przyszłość p. Ministra skarbu, podajemy wyjątek z fejletonu p. J. L. p. t. Nasze sprawy w „Gazecie Rolniczej“, odnoszący się do obecnej polityki podatkowej.

Polityka podatkowa winna najpilniej baczyć na to, by główny ciężar podatkowy utrzymany mógł być trwale na barkach podatnika-producenta, jako na źródle podatkowem gospodarczo czynnem i twórczem, ostrożnie zaledwie przerzucając go częściowo w postaci podatków pośrednich na barki spożywców, jako na źródło podatkowe gospodarczo bierne: winna zatem najskrupulatniej czuwać nad rozwojem jego, t. j. podatnika-producenta, wydajności podatkowej. Ustawiczne mieszanie charakteru producenta z charakterem paskarza, spekulanta, rentjera-samoluba — winno nareszcie w Polsce ustać: na tej kategorji podatników nie oprzemy bezpiecznie żadnego budżetu państwowego. Trzeba nareszcie wyzbyć się w poważnej polityce państwowej frazesów ulicy, taniej demagogji, grania na instynktach mas, bo kiesy państwowej nie napełni się frazesem i grą tych instynktów, ale głównie, jeśli nie jedynie — owocami znojnej i wydajnej pracy obywateli, zatrudnionych w rzetelnej i celowej produkcji.

Państwo samo, w zakresie gospodarczym, nie jest powołane do stwarzania nowych wartości, tylko do utrzymania pomyślnych warunków dla pracy wytwarzającego społeczeństwa. Dlatego właściwy stosunek do produkcji krajowej i krajowego producenta jest podstawowym czynnikiem zdrowej polityki podatkowej. Jeśli zasoby własne kraju są nikłe, jeżeli jego kapitały, jak w naszych warunkach, nie są jeszcze zdolne postawić należycie budowy państwowej, albo ich niedostatek przejściowo, choć dotkliwie hamuje tę budowę, to nie usprawiedliwia to jeszcze pośpiesznego wyczerpywania kapitału obiegowego produkcji przez przykręcanie bezmiary śruby podatkowej. To nie jest polityka podatkowa racjonalna. To jest taka nieopatrzność, że trudno tu wogóle mówić o jakiejś polityce we właściwem znaczeniu. Kapitał obiegowy krajowej produkcji trzeba — choć z wysiłkiem — uszanować, dając tem dowód zmysłu gospodarczego wobec kapitału międzynarodowego, który wtedy nie poskąpi kredytu. *bj.*

TO I OWO

Jad pszczół. Dotąd panowało przekonanie, że podstawę jadu, wydzielonego przez pszczoły przy ukłóciu, stanowi kwas mrówczany. Tymczasem prof. Ferd. Feur'y wykazuje w obszernym artykule podanym przez czasopismo *„Die Naturwissenschaften“*, że jad ten, dokładnie jeszcze niezbadany, środkuje między jadem wężór a kantarydyną.

W mniej więcej czystym stanie otrzymał uczony Louger ciało stanowiące podstawę jadu pszczelnego z 25.000 żądeł.

Przeprowadzone próby na szeregu przedstawicieli państwa zwierzęcego wykazały, że jad pszczelny wężór działa: np. dżdżownice zdychają już po zastrzyknięciu im 1/20 miligrama jadu pszczelnego, a samce pszczół nie są uchronione przed jego działaniem, czego dowodem zabijanie jadem przez inne pszczoły trutni, zbytecznych matek oraz śmiertelne walki między pojedynczemi pszczołami, albo rojami.

Żaby i ptaki natomiast są bardzo odporne na jad pszczelny. Na młodym kogucie spostrzeżono pierwsze objawy otrucia po 150 ukłóciach. Człowiek reaguje dość silnie już na jedno ukłócie, a przy 3 do 5 ukłóciach występują u osób wrażliwych: dreszcze, ból głowy, nudności, wymioty i ogólne osłabienie. Przy mniej więcej 500 ukłóciach następuje u człowieka ogólne zatrucie, powodujące śmierć, jednakże były przykłady, że ludzie wytrzymali 1.000 ukłóć.

Ten ostatni fakt przypisać należy niejednakowej sile jadu pszczelnego. Zresztą pszczoły nie okazują zawsze tej samej chęci kłócia człowieka.

Pojedyńczo np. latająca pszczoła bardzo rzadko atakuje człowieka. Natomiast pszczoły w masie, szczególnie w bezpośredniem sąsiedztwie ula, są bardzo agresywne.

Podnieca je do ukłócia silny odór potu niektórych ludzi, oddech ich po użyciu napojów alkoholowych i ruchy gwałtowne w pobliżu otworu, którym pszczoły z ula wylatują.

Poza tem wszystkiem w agresywności pszczół odgrywa znaczną rolę ich gatunek, co dobrze znanem jest pasiecznikom, rozróżniającym roje pszczół łagodnych i złośliwych.

Również wrażliwe na ukłócie pszczół jak ludzie są kozy, a przedewszystkiem konie, ginące nieraz, gdy ich rój pszczół opadnie.

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Ska Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych, Lwów, Pl. Smolki 5.

CENNIK

we frankach złotych waloryzacyjnych płatnych w markach polskich według kursu urzędowego z dnia wpłaty ważny od dnia 28 stycznia 1924 do odwołania (jako załącznik do warunków sprzedaży).

kainit kałuski Fr. 140·— ponadto dopłacić należy Fr. 1·— do potrącenia na rzecz Kraj. Stacyj Dośw. i opłatę stempl.

kainit stebnicki Fr. 160·— ponadto dopłacić należy Fr. 1·12 do potrącenia j. w.

20	prc.	sól	potasowa	Fr.	440·—
21	„	„	„	„	462·—
22	„	„	„	„	484·—
23	„	„	„	„	506·—
24	„	„	„	„	528·—
25	„	„	„	„	550·—
26	„	„	„	„	572·—
27	„	„	„	„	594·—
28	„	„	„	„	644·—
29	„	„	„	„	667·—
30	„	„	„	„	690·—
31	„	„	„	„	775·—
32	„	„	„	„	800·—
33	„	„	„	„	825·—
34	„	„	„	„	850·—
35	„	„	„	„	875·—

za 10.000 kg loco stacja kolejowa Kałusz lub Stebnik jako nasyp (bez opakowania).

Ceny powyższe podajemy netto Kasa bez skonta i rabatu.

Sytuacja na światowym rynku zbożowym. W chwili obecnej sytuacja na wszechświatowym rynku zbożowym przedstawia się bardzo pomyślnie dla krajów, eksportujących zboże, gdyż zaznaczyć się dała pewna zwyżka cen.

Zwyżka ta wywołana została silniejszym popytem na rynku amerykańskim. Mianowicie: młyny starają się zakupić większe ilości pszenicy, podczas gdy producenci i kupcy, posiadający zapasy ziarna, zbywają je niechętnie.

Wzmogły się również ceny jęczmienia, gdyż wskutek słabszych zbiorów kukurydzy, jęczmień poszukiwany jest na paszę.

Ogólnie zaś bardzo silny wpływ na ceny mają również warunki atmosferyczne, panujące od kilku tygodni i nie sprzyjające żegludze morskiej. Spowodowało to między innemi olbrzymie zmniejszenie się zaofiarowania na rynku zboża rosyjskiego, które w tym sezonie ukazało się już w poważnych ilościach.

Z Argentyny sygnalizują jednak doskonałe urodzaje. Bardzo więc możliwe, że obecne wzmożenie cen na rynku światowym jest przejściowe, wykorzystać więc je należy w chwili obecnej.

U nas ceny również podniosły się ostatniemi czasy. Ale z chwilą poprawy sytuacji transportowej (śnieżyce) i konieczności realizacji w związku z podatkiem majątkowym, może nastąpić załamanie się cen.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 19 do 26 stycznia 1924 roku wynosił spęd: wołów 44 sztuk, buhai 14 sztuk, krów 344 sztuk, jałownika 82 sztuk, razem 484 sztuk; cieląt 379 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 975 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 2400 do 2500, 00000 do 0000, 000 do 000 Mk, buhaje 00 — 00, 2000—2200, 1100—00 Mk, krowy 2200—2500, 1800—2100, 950—000 Mk, jałownik 2000—2400, 1800—2000, 1500—00 Mk, cielęta 1600—1950 Mk, świnie mięsne 2500—2500 Mk, świnie tuczne 2500—3200.

Siano 1 q: 18000—21000, słoma 16500—20000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

30 stycznia 1924 r.

Pszenica krajowa 73/74 ex 1923 40000—41000, żyto małop. 68/69 ex 1923 28500—29500, jęczmień małop. browarniany 22000—23000, owies małopolski 44/45 ex 1923 27500—28500, mąka pszenna 40 prc. 84000, mąka pszenna 70 prc. 51000, mąka żytnia 60 prc. 68000, mąka żytnia 70 prc. 60000, otręby pszenne netto bez worka 14000, otręb żytni netto bez worka 13000.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

23 stycznia 1924 r.: żyto 24000—26500, pszenica 35000—38000, jęczmień 22000—000, jęczmień brow. 23500—26500, owies 23500—26500, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 45000—48500, mąka pszenna 65 proc. 64000—68000, ospa żytnia 16000, ospa pszenna 18000, groch polny 28000—32000, groch jad. Victor 52000—56000, rzepak 0000—0000, rzepik 0000—0000, ziemniaki jadalne — do —, ziemniaki fabryczne 00, słoma żytnia luźna 3000—3500, prasowana 5400—6800, siano luźne 4500—5000, prasowane 9000—10000, wyka 21000—24000, peluszka 24000—27000, seradela 19000—24000.

Usposobienie spokojne.

Uwagi: Sytuacja rynkowa bez zmiany.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

NUMER LUTOWY

„Rekordu-ŚWIATA KOBIECEGO"

już się ukazał i zawiera:

Na balu. — Kulig kresowy. — Paula Verge (dokończenie). — Mój przyjaciel Igor. — Letnia stolica Polski w zimie (Zakopane). — O wachlarzu. — Roboty ręczne. — Teatry warszawskie. — Jak urządzić i prowadzić dom? — Kurs robót ręcznych I. (szycie). Kosmetyka. — Rozkład zajęć gosp. na luty. — Kalendarzyk ogrodniczy, Przepisy i porady gospod. — Dział żurnalowy: 100 modeli.

Do wszystkich modeli dostarcza się kroje.

:-: **Do robót ręcznych wzory.** :-:

Redakcja i Administracja:

KSIĘGARNIA POLSKA we LWOWIE.

Numer pojedynczy 1 złp.

677

ŁOWIEC

Organ Małopolskiego Tow. Łowieckiego we Lwowie.

Miesięcznik łowiecki ilustrowany.

Prenumerata kwartalna 1½ złp. — Zeszyt 22.000 mk. Zeszyty pojedyncze nabywać tudzież prenumeratę wpłacać można:

Lwów: Małopolskie Tow. łowieckie, Ossolińskich 11, III p. — Biuro czasopism St. Sokołowskiego i Ski, Jagiellońska 7.

Warszawa: Warszawska Spółka myśliwska, Królewska 17. — Skład broni J. Sosnowski, Hotel Europejski.

Kraków: Magazyn broni R. Gliniecklego i Ski, Szewska 2.

„Pszczoła" Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością

Posiada na składzie ule amerykańskie, walcówki do wyrobu węzy sztucznej, kupuje i sprzedaje oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów pszczelniczych jak: miód i wosk oraz pokrewnych produktów rolniczych jak: owoce, nabiał i t. p., posiada na składzie węzę sztuczną i wyrabia ją za ¼ część nadesłanego wosku, pośredniczy w kupnie i sprzedaży pszczół, pni, matek pszczelich ras swojskich i włoskich i t. p. — Adres „Pszczoły": Lwów, ul. Kopernika 20. Telegramy: „Pszczoła" Lwów. 1796

Ordynacja Przeworsk zakupi wprost od producentów 300 q nasienia peluszki i 200 q bobiku. Oferty z próbkami łaskawie nadsyłać do Dyrekcji Ordynacji. 1778-7

Poszukuję praktykanta (kawalera) do małego gospodarstwa rolnego. Wiadomość pod: Głogowski, Jarosław. 1781

Zarząd dóbr Jaćmierz poszukuje pisarza praktykanta. 1782-6

Długoletni rządca folwarków z ukończoną szkołą rolniczą, chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady na ordynarję, ewentualnie chwilowo po kawalersku, od zaraz lub 1 marca 1924. Zgłoszenia Jan Wilczyński, Chołojów, poczta w miejscu, Wschodnia Małopolska. 1785-7

Sprzedam 9 krów, 2 jałówki, 1 cielę, 1 buhaja rasy czerwono-polskiej, bardzo ładne. Bliższej informacji udzieli J. Wilczak, Skawina, za dołączeniem znaczków pocztowy h. 1786-7

Zarząd dóbr Czernica, stacja kolejowa i poczta Piaseczna koło Mikołajowa, ma do sprzedania większą ilość dwuletnich sadzonek świerka i sosny. 1787-8

Buhaja czerwono polskiego z obory przyborowskiej z rodowodem, czteroletniego, waży 655 kg, sprzeda za 300 dolarów zarząd dóbr Zarzecze koło Niska, poczta, telegraf i telefon w miejscu. 1792

Zarząd dóbr Zawidowice, poczta i stacja kolejowa Gródek Jagielloński, sprzeda: 1 pług motorowy używany w dobrym stanie, systemu „Praga", 1 pług „Stock" zdemontowany, nie do użytku, 1 prasa do słomy, parowa do młócarni, potrzebuje bardzo mało potrzebuje uzupełnienia. 1789-8

Garnitur młocarniany, lokomobila angielska, młocarnia (1520 mm) cała na kulkowych łożyskach, prasa parowa cała żelazna (Schültz), pasy wiedeńskie (główny 34 kg wagi), z powodu wydzierżawienia majątku do sprzedania. Informacji udzieli pani Majewska ul. Wincentego Pola 3 II. p. 1793

Znany w kraju **kierownik i budowniczy gorzelń, konstruktor aparatów odpędowych i rektyfikacyjnych** Albin Bilicz, od 3 lat na posadzie administratora dóbr, poszukuje odpowiedniej posady od 1. kwietnia. Referencje pierwszorzędne. Adres: Bilicz, Cieszanów (Małopolska). 1709

Rolnik lat 33, zdolny, energiczny, bardzo pracowity, z ukończoną szkołą rolniczą, z dłuższą praktyką, szuka posady od 1 marca na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik", poste restante, Markowce, woj. Stanisławów. 1800

Leśniczego kwalifikowanego poszukuje się do lasu 800 ha. Przysłać odpisy świadectw, określić wymagane pobory. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Horodyski, Tłusteńkie. 1001—5

Czernichowiak z dwuletnią praktyką, poszukuje posady od zaraz pod dyspozycję właściciela. Zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność p. Adam Haywas, Suchorów p. Jarosław. 1802—6

Zarządca lat 40, ze szkołą rolniczą, z praktyką w intensywnych majątkach w kraju i w Czechach, jako samodzielna siła, poszukuje posady od 1 marca lub wcześniej. Wacław Stanek, Anielówka p. Chodorów. 1803—5

Podleśniczy potrzebny zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać pod adresem Zarząd Dóbr, Kurzany, poczta loco. 1799—6

Adjunkt leśniczy, czechosłowak niemiecki, z ukończoną szkołą średnią i wyższą lasową, z intensywną praktyką kancelaryjno-rewirową, szybki stenograf, dobry rysownik, piszący na maszynie po czesku i niemiecku, poszukuje posady w leśnictwie, przemyśle drzewnym lub tartaku. Pod „Skromne wymagania" do K. Leschinger, Usti nad Orlici, Riegruv sad c. 208 C. S. R. 1797

Polka z ukończonem w Kijowie francuskiem gimnazjum, władająca językiem polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim w słowie i piśmie — grająca na fortepianie, posiadająca również praktykę biurową, przyjmie chętnie posadę na wsi, może i jako wychowawczyni do dzieci. Zgłoszenia pod Zarakowska do Administracji „Rolnika". 1794—6

BIBLJOGRAFJA książek niemieckich

podana przez

KSIĘGARNIĘ POLSKĄ we LWOWIE

	Ceny oryg. nakładców Dolarów
Böhme, Landw. Sünden. 10 Aufl. hrsg. v. Wölfer . . .	1·20
Dörffler, Düngerfibel . . .	1·20
Dressel, Atlas der Krankheiten der landw. Kulturpflanzen 1 Reihe, In Mappe	6·—
Gutswiller, Die Milchverarbeitung i. d. Schweiz und der Handel mit Milcherzeugnissen . .	1·80
Hamza, Allgemeine Tierzuchtlehre	0·50
Klimmer, Veterinärhygiene 1 Bd. Gesundheitspflege der landw. Nutztiere 4 Aufl. . . .	4·—
Postl, Tierschutz, Leitf. . .	0·60
Raun, Die Errichtung von Grassamengärten. Merkblatt (11 S. m. Abb.) g. 8⁰ . . .	
Hochzuchten, Deutsche. Hrsg. E. Raun 2 Bd. Pferdehochzuchten . .	1·70
Proch, Wandtafeln zur Beurteilung des Rindes in Mappe . .	2·90
Silva-Taronca, Glückliche Tage, Jagdgeschichten aus 5 Jahrzehnten	1·20
Spann, Alpwirtschaft . .	2·30
Thaer, Die landwirtschaftlichen Unkräuter . . .	1·20
Wagner, Praktisch-wichtige Dungungsfragen. Neue Folge 1 Heft	
Wahnschaffe, Anleitung z. wiss. Bodenuntersuchung . .	1·80

Załącznik do „Rolnika.“

Hodowla nasion Hildebrand'a

Poczta Kostrzyn **Kleszczewo** powiat Środa

Hodowlę nasion prowadzi się już od roku 1895, hodowlę własną przez odłączanie form z wypróbowanych gatunków od roku 1908. W roku 1911 rozpoczęła się hodowla przez krzyżowania własne, których pierwsze produkty teraz zostają ofiarowane. Przez założenie stacji rozmnażania w innych wypróbowanych gospodarstwach zapewnia się dostawę i większych ilości nasion.

Małe opady, zimy przeważnie bez śniegu, ostrość klimatu dają gwarancję, że wyhodowane tu odmiany okażą się skutecznemi i w warunkach niesprzyjających.

Nasiona Hildebranda w uprawach doświadczalnych w majątku doświadczalnym Pętkowo dobrze się opłaciły i znalazły szerokie rozpowszechnienie.

Ofiarowane zostają:

1. Oryginał Zeelandzkiego żyta Hildebrand'a.

Został wyhodowany z saksońskiej odmiany Zeelandzkiego żyta od roku 1908 uzyskany przez wybór jednostkowy, odłączanie form i hodowlę rodowodową.

Długi, gęsto obsadzony kłos, wielkie ziarno szarozielonego koloru, odróżnia się zwłaszcza wysoką wagą hektolitrową. długa, tęga słoma. Odmiana bardzo przydatna na lepsze żyzne grunta. Znosi późny wysiew, ponieważ rozwój następuje przeważnie we wiośnie.

2. Oryginalna pszenica grubokłosa Hildebrand'a („Dickkopfweizen“).

Wyhodowana z Cimbala „Elite Squarehead“ od roku 1908 przez odłączanie form i hodowlę rodowodową. Kolbiasty kłos średniej wielkości, gładka plewka, krótka, tęga słoma, ciemno - żółte ziarno. Bardzo przydatna do wschodnich warunków klimatycznych i gleby, szczególniej dla lepszych i gnojniejszych gruntów.



Oryginał Zeelandzkiego żyta Hildebrand'a.

3. Oryginał pszenicy Hildebrand'a książe Hatzfeld („Fürst Hatzfeld“).

Pszenica ta została wyhodowana z pszenicy Cimbala „Fürst Hatzfeld“ z początku przez wybór masowy, od roku 1908 przez odłączanie form i hodowlę rodowodową. Mocny, kolbiasty, nieco w szpic kończący się kłos, wełniasta plewka, ciemno-żółte ziarno, mocna słoma średniej długości. Pszenica ta bardzo nadaje się do warunków wschodnich części Państwa, znosi glebę mniej urodzajną i klimat niedogodniejszy, późny wysiew, nawet po ziemiopłodach okopowych, wielka gwarancja dobrych zbiorów. Wymaga nieco wcześniejszej kośby w czasie dojrzewania do koloru żółtego

4. Oryginalna pszenica zimowa Hildebrand'a ród 80.

Gładka niewełniasta odmiana z pszenicy „Fürst Hatzfeld“ i z podobnemi jak ta właściwościami. Hodowla rodowodowa od roku 1913.

5. Oryginalna zimowa pszenica Hildebrand'a, krzyżowanie J. R.

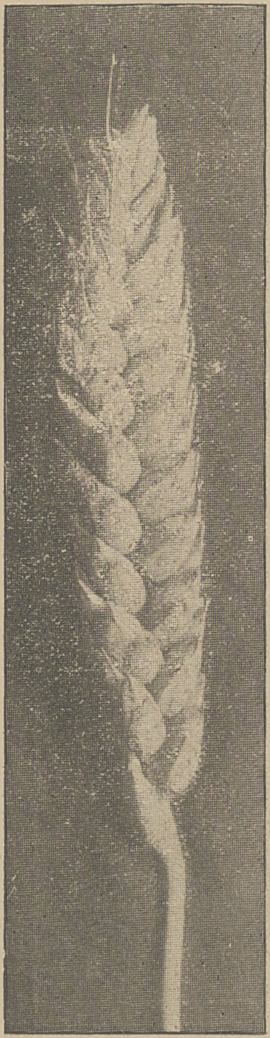
Wyhodowana przez krzyżowanie w roku 1911 pszenicy „Fürst Hatzfeld“ z grubokłosą pszenicą Bahlsen'a. Bardzo mocny, kolbiasty, nieco w szpic kończący się kłos, brunatno-czerwona, wełniasta plewka, ciemno-żółte ziarno, tęga słoma średniej długości. Ta pszenica łączy w sobie wszystkie zalety rodziców i okazuje się, że zasługuje na większe rozpowszechnienie w tutejszych warunkach. Rozmnażanie jej zawsze przewyższało nad innymi gatunkami, szczególnie w ostatnich niesprzyjających pszenicy latach.

6. Oryginalna zimowa pszenica biała Hildebrand'a, B.

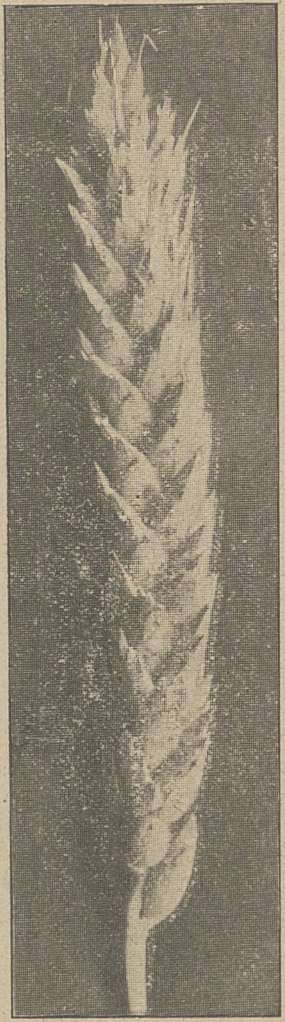
Gatunek ten pojawi się poraz pierwszy jako młoda hodowla w handlu na jesień 1924.

Takowa powstała w roku 1911 przez krzyżowanie pszenicy grubokłosej Bahlsena (Dickkopf) z pszenicą Svalofs Extra Squarehead.

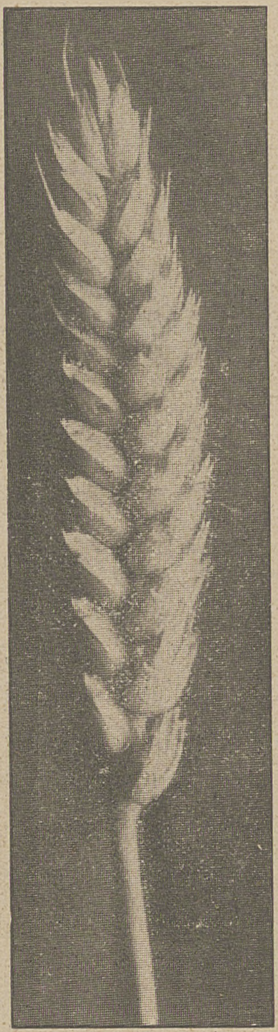
Pszenica ta okazała się w rozmnażaniu jako najlepsza i najdoskonalsza w porównaniu do innych gatunków. Kolor ziarna i łuski jest biały. Gatunek ten dojrzewa później i wskutek tego jest pożądany w płodozmianie.



Oryginalna grubokłosa pszenica Hildebrand'a (Dickkopfweizen).



Oryginał pszenicy Hildebrand'a Fürst Hatzfeld.



Oryginalna pszenica zimowa Hildebrand'a, ród 80.

7. Oryginalna zimowa pszenica „Viktorja“ Hildebrand'a.

Taksamo i ten gatunek wyhodowano w roku 1911 przez krzyżowanie pszenicy Squarehead Bahlsena (Dickkopf) z pszenicą Hildebrand'a - Książe Hatzfeld, który zapowiada dość obiecującą nową hodowlę przez białe długie ziarno i białe długie kłosy. Ziarno to jest mocno osadzone w kłosie. Kłosy te są walcowate, gładkie i długie. Odmiana ta jest mało wymagającą co do sztucznych nawozów.

Do zaprawiania pszenicy dostarczamy na zamówienia: Formalin, Uspulun, Tillatin i Gemisan.

Opis użytkowania bajcy dołącza się gratis.

Bliższych informacji, jak i zamówienia przyjmuje



Oryginalna pszenica zimowa Hildebrand'a, krzyżowanie I. R.

Posener Saatbaugesellschaft

Telefon: Poznań 5626. **Poznań, Wjazdowa 3** **Telegramy: Saatbauverein Poznań.**